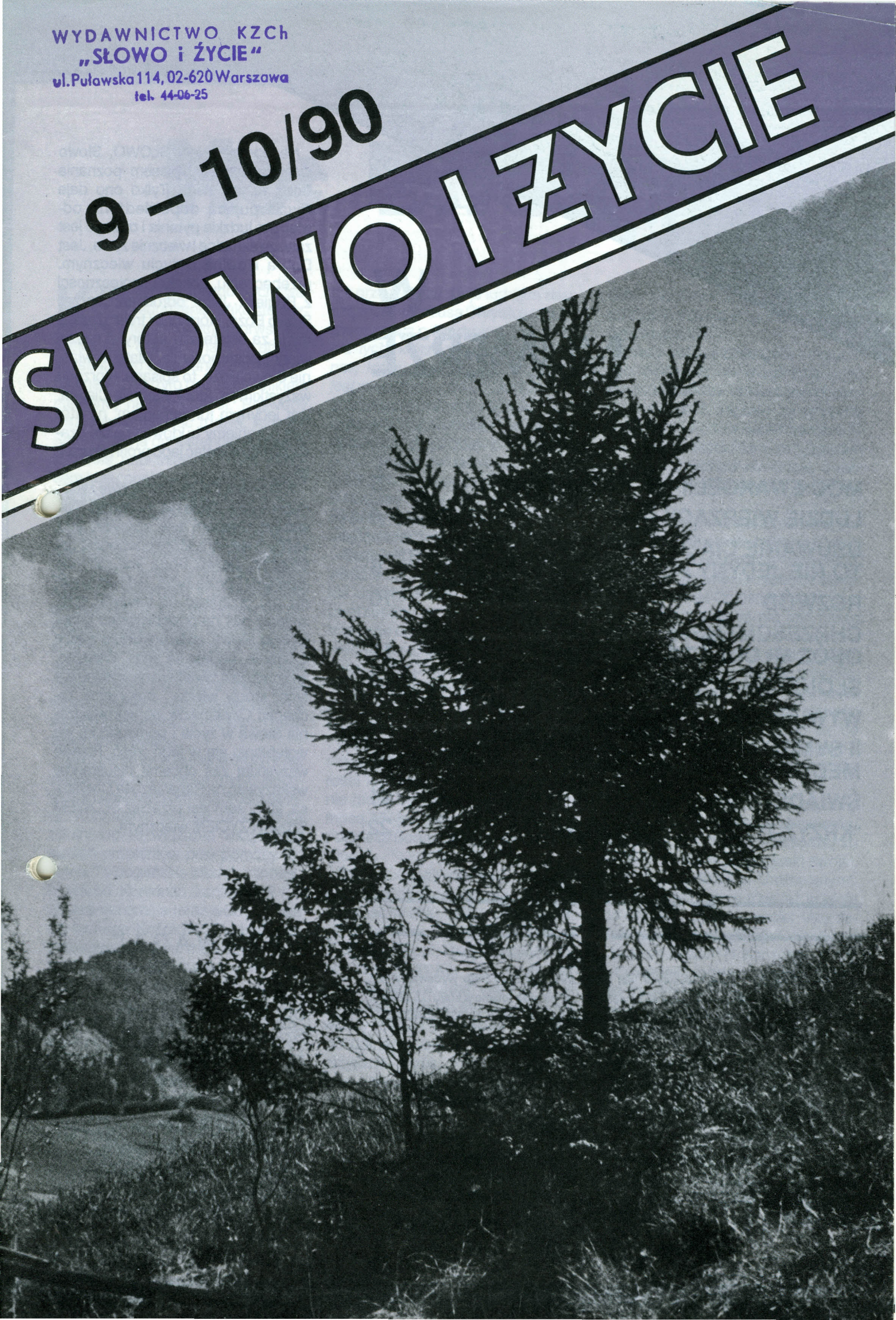


WYDAWNICTWO KZCh
„SŁOWO i ŻYCIE”
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-06-25

9 - 10/90

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

MOC EWANGELII	3
LUDZIE WIERZĄCY	4
USUWANIE CIĄŻY TO NIE JEDYNY PROBLEM	6
ROZWÓD	10
CHRZEŚCIJAŃSKI OBÓZ MŁODZIEŻOWY	12
SŁONECZNA OSTRÓDA	16
WYWIAD Z...	17
II SYMPOZJUM MEDYCYNY PREWENCYJNEJ	19
ŚWIADECTWA...	21
"KRZYŻ TO MÓJ DROGOWSKAZ"	22

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

UWAGA!

Uprzejmie informujemy Szanownych Czytelników, że od stycznia br. posiadamy konto złotówkowo dewizowe: **501145-9002582-136-1-1110**. Bank Polska Kasa Opieki S.A. **V Oddział w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 65/79 00-950 Warszawa**

Miesięcznik "Słowo i Życie" wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju i za granicą prosimy kierować na konto: Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9002582-136-1-1110, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu.

Wydawca: Kościół Zborów Chrystusowych.

Redaguje kolegium w składzie: Anna Bronowska, Piotr Bronowski, Ryszard Tomaszewski.

Opracowanie techniczne - Jan Wiśniewski.

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Okładka - zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Moc Ewangelii

Korynt był dojrzały do duchowego przebudzenia. Jako stołeczne miasto Grecji pierwszego wieku, był dobrze znany z obsesji seksualnego wyuzdania. Być "Koryntianinem" znaczyło być zwolennikiem cielesnej niemoralności. Rozwody niszczyły stabilność rodzin. Akroko-rynt - potężna góra stanowiąca jakby cytadelę nad miastem, była miejscem kultu pogańskich bóstw, a także wiatynnego rytualnego nierządu.

Apostoł Paweł przybył do tego miasta z Ewangelią i zatrzymał się w nim ponad 18 miesięcy. Podczas jego pobytu "wielu Koryntian, którzy słuchali, uwierzyło i przyjmowało chrzest" (Dz 18,8). Pan przemówił do Pawła i rzekł: "Mam bowiem wiele ludu w tym mieście" (Dz 18,10). Bez względu na to jak pogańska lub niemoralna staje się kultura, Ewangelia może zmieniać ludzkie życie. Bóg ma swoich ludzi w wielu mrocznych miejscach tego świata.

Jako centrum kulturalne, Korynt był zafascynowany grecką myślą filozoficzną i umiłowaniami "mądrości świata". Koryntianie wierzyli, że ludzie są zdolni do rozwiązania wszystkich swoich problemów przy pomocy rozumu. Te pogańskie idee dominowały wśród Koryntian zanim stali się chrześcijanami, a teraz wdzierają się do samego Kościoła. Chrześcijanie przestawali ufać w moc Ewangelii i zaczęli polegać na własnych metodach i umiejętnościach.

Ap. Paweł napisał pierwszy list do Koryntian, by się do tych spraw ustosunkować. Pisał o swoim poświęceniu w głoszeniu Ewangelii, nauczał, jakie czynniki mają wpływ na moc zwiastowanego Słowa i dlaczego muszą one odzyskać pierwszeństwo w służbie dla Pana. Słowa Pawła są tak samo ważne dla nas dzisiaj, jak były wówczas dla Koryntian.

Na czym polega moc Ewangelii? Po pierwsze, prowadzi do nawróce-

nia grzeszników. Daje ludziom zbawczą wiarę w Jezusa Chrystusa: "Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą... Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobowało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie" (1 Kor 1,18-21). To nie my napełniamy Ewangelię mocą. Ona sama jest mocą Bożą i przynosi zbawienie każdemu, kto wierzy (por. Rzym 1,16).

Co to jest Ewangelia? Jest to dobra wieść o zbawieniu - że Jezus Chrystus umarł za nasze grzechy, został pogrzebany, powstał z martwych trzeciego dnia i był widziany po zmartwychwstaniu przez swoich uczniów. Ewangelia sprawia, że rodzi się coś nowego. Zasiane ziarno nie może być zniszczone. Co za cudowna moc!

Po drugie, Ewangelia ma moc, ponieważ ujawnia ograniczoność mądrości ludzkiej. Mądrość tego świata nie może być porównywana z Bożą mocą. Nie jesteśmy w stanie dojść do poznania Boga tylko poprzez ludzką wiedzę.

Żydzi i Grecy pierwszego wieku próbowali szeroko stosować własną mądrość w celu zrozumienia Ewangelii. Ap. Paweł zwiastował "Jezusa ukrzyżowanego", który dla Żydów był zgorszeniem (1 Kor 1,23). Stary Testament zapowiadał wielkie znaki związane z osobą Mesjasza i przywódcy religijni uważali, że mają prawo domagać się tych znaków, gdy przyjdzie Jezus. Podczas gdy On "wiele innych cudów uczynił" (Jan 20,30) oni nadal posługiwali się własnym rozumem. Chcieli raczej znaków na niebie niż znaków łaski i miłosierdzia, takich jak cuda dokonywane przez Jezusa. Wieść o krzyżu była zgorszeniem, ponieważ wzywała do zaprzestania starotestamentowych

ofiar, przypominając, iż ważniejsze od nich jest życie w zgodzie z Bożymi przykazaniami.

Grecy uważali Ewangelię za głupstwo, ponieważ nie mogli zrozumieć jak przelana krew i śmierć jednej osoby może być zapłatą za grzechy wszystkich. Poszukiwali mądrości. Apostoł odpowiedział im, że "głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie" (1 Kor 1,25).

Po trzecie, Ewangelia ma moc, ponieważ kwestionuje zalety i zasługi ludzkie jako podstawę zbawienia. Boży plan zbawienia zasadza się jedynie na dziele Chrystusa na krzyżu. Podstawą zbawienia nie jest nasza pozycja społeczna: "... niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu" (1 Kor 1,26); nie są nasze zdolności: "... co u świata słabego wybrał Bóg, aby zawstydić to, co mocne"; ani to, co inni o nas myślą: "i to, co wzgardzone, wybrał Bóg" (1 Kor 1,27-28).

W Liście do Efezjan 1,5-6 czytamy o celu Bożego planu zbawienia: "Według upodobania woli swojej ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym". Tę myśl znajdujemy również w liście do chrześcijan w Koryncie: "Aby żaden człowiek nie chepił się przed obliczem Bożym" (1 Kor 1,29).

Ewangelia oddaje chwałę Bogu, nie człowiekowi! Bóg okazuje swoją miłość względem nas; Jego Syn, Jezus Chrystus, zapłacił całkowitą cenę za nasz grzech.

Po czwarte, Ewangelia ma moc, ponieważ nie potrzebuje ludzkiego autorytetu ani wsparcia w jakiegokolwiek formie. Jej moc jest dziełem Boga.

Elokwencja czy wspaniała logika nie mogą nas zbawić. Umiejętność perswazji, jaką posiada głoszący Ewangelię nie dodaje jej mocy. To

sam Bóg przez Ducha Świętego zmienia życie ludzkie i czyni nas nowymi stworzeniami w Jezusie Chrystusie.

W I Liście do Koryntian 2,1-5 ap. Paweł pisał: *"Również ja, gdy przyszedłem do was, bracia, nie przyszedłem z wyniosłością mowy lub mądrości, głosząc wam świadectwo Boże. Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego. I przybyłem do was w słabości i lęku, i w wielkiej trwodze. A mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonujących słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc. Aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej."*

W końcu, Ewangelia ma moc, ponieważ ukazuje Jezusa Chrystusa jako naszą jedyną nadzieję. Słowo Boże wywyższa Jezusa Chrystusa, nie ludzi, którzy to słowo przyjmują: *"Ale wy dzięki Niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla was mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem. Aby, jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubi!"* (1 Kor 1,30-31).

Nie to, co robimy, ma znaczenie, lecz to, kim jest Bóg i co uczynił. Wszystko czego potrzebujemy do zbawienia można znaleźć w Jezusie Chrystusie.

Wiara osoby, która przyjmuje przesłanie o krzyżu Chrystusa nie jest oparta ani na ludzkiej mądrości, ani na uczynkach: *"Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę i to nie z was: Boży to dar; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteście, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili"* (Ef 2,8-10).

Ap. Paweł ogłasza: *"Dlatego też Bóg wielce Go wywyższył i obdarzył Go imieniem, które jest ponad wszelkie imię. Aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią. I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca"* (Flp 2,9-11).

DAVID HOCKING

Ludzie wierzący

Jeżeli wierzę komuś, kto proponuje mi stosowanie określonych sposobów postępowania w życiu, w sytuacjach, z ludźmi - to wiara moja wyraża się w tym, że postępuję właśnie tak, jak przyjąłem to do wiadomości.

Nie może być inaczej. Jeśli czytam w Piśmie Świętym, że kradzież jest grzechem przeciwko Bogu - a kradnę, to nie mam prawa nazwać siebie człowiekiem wierzącym Bogu.

Relacja między człowiekiem a Bogiem polega na oddaniu siebie w ręce Boga, aby Stwórca naprawił w nas wszystko to, co zostało zdeprawowane, zniszczone i zepsute. Nasz dialog z Tym, który nas stworzył polega właściwie na słuchaniu Boga w kwestii naprawiania nas. Bóg przede wszystkim naprawia nasze myślenie (nie grzesz myślą), potem słowa (nie grzesz słowem) oraz uczynki (nie grzesz uczynkiem). Bóg uzupełnia w naszej świadomości wyłomy poczynione zdeprawowanym przez lata złym myśleniem i postępowaniem. Uczy nas chodzić od nowa na Jego drogach, według Jego prawa i zasad oraz dobrych rad. Uczymy się wierzyć Bogu. Uczymy się słuchać Jego głosu i jest to bardzo trudne dla nas, ponieważ w nas samych istnieje hałas i bałagan. Jesteśmy wewnętrznie, psychicznie rozedrgani od rana do wieczora. Natomiast głos Boga jest cichym i jakby pomocnym szeptem, nie doprowadzającym słuchającego do ruiny, lecz naprowadzającym na właściwy tor widzenia danej sprawy, rozwiązania danej sytuacji czy zrozumienia drugiego człowieka. Współpraca z Bogiem jest ustawicznym rozpatrywaniem przez Boga, w naszej obecności, naszych ziemskich problemów. Bóg chodzi z nami od rana do wieczora i czuwa nad naszym snem. Po co? Penetruje nasze wszystkie sprawy oraz to, co decyduje o naszym istnieniu dla jednego celu - aby nam pomóc. Bóg angażuje swoje Bóstwo, stwórczą moc i łaskę

dla podnoszenia nas z ruiny duchowej, moralnej i fizycznej. Doświadczamy cudów, których niejednokrotnie nie potrafimy dostrzec - a domagamy się zjawisk nadprzyrodzonych, fantastycznych, mistycznych.

Mówimy o sobie "wierzący". Ale jakże często kryje się pod tym stwierdzeniem informacja, że dajemy wiarę Bogu tylko wtedy, gdy na naszych oczach stanie się dech zapierający w piersi cud, drzewo zaczyna "krwawić", ktoś kogoś przeklął - i stało się..., ukazują się zjawy lub ludzie przepowiadający przyszłość - i stało się jak mówili... stale potrzebujemy "mocnych" doznań po to, aby nazwać siebie "wierzącymi ludźmi". Inna forma określająca nas jako "wierzących" to ustawiczne wzdychanie do Boga, penetracja Jego Słowa, studiowanie życia Chrystusa, wypełnianie niezliczonych rytuałów religijnych, uczestnictwo w życiu kościelnym i spełnianie dobrych uczynków uspokajających nasze sumienie - a jednak pomimo tego i tak nie mamy spokoju. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Ponieważ nasz charakter kłóci się z charakterem tego, co wiemy o Bogu. W naszych sumieniach mamy złożony obraz charakteru Chrystusa i w życiu powszednim nie korzystamy z tego wzorca, lecz stale postępujemy według nakazu naszej własnej natury. Wiedza o Bogu i Jego charakterze pozostaje stale w sferze intelektualnej. Jest tematem rozmów, zachwyków nawet, egzaltujemy się znajomością wszystkiego, co jest zapisane w Piśmie Świętym, lecz prosta sytuacja na ulicy, w kolejce, biurze przynosi nam dwóję z egzaminu na stosowanie Bożych rad w życiu, na postępowanie według zasad charakteru Chrystusa wobec wroga i bliźniego, brata i nieznanego z tramwaju. Świadomość posiadania wiedzy o charakterze Chrystusa jest nam czasami niewygodna w życiu "dorostym", "poważnym...". Widzimy ów kontrast. Mówimy wówczas, że bycie jak

Chrystus - jest dla nas zbyt wielkim "luksusem", że nie stać nas na to. Widzimy swoją agresję i nienawiść, czasami wyrażaną z uśmiechem i we "fryzjerskiej uprzejmości", ale w oku jest nóż, w dłoni kamień, w słowie decydenta wyrok. Zaraz potem dla wyrównania swego zachwiania wewnętrznego pędzimy do świątyni "pomodlić się", albo dajemy na tacę dwa razy tyle..., biegniemy po radę do radiestety (coraz częściej obserwuje się, iż przejmują oni role cyganek wróżących z kart, włosów, pisma), a wszystko dlatego, że jesteśmy ludźmi "wierzącymi", że jak potrafimy, tak żyjemy. Nie jesteśmy mordercami, nikogo nie okradliśmy... czyżby? Przede wszystkim okradamy i zabijamy samych siebie z możliwości przemienienia na górze błogosławieństw mocą Boga, mocą Chrystusa - przemienienia naszego zepsutego myślenia i złych cech charakteru, należących do szatana - na cechy charakteru Chrystusa.

Prawdziwie wierzący człowiek jest rozpoznawany nie tyle po tym, że regularnie uczęszcza do kościoła i prowadzi akcje charytatywne, że mówi, iż jest wierzący, ale rozpoznawalny jest po tym, że w życiu zastępuje swoje myślenie myśleniem Chrystusowym, zastępuje cechy swego złego charakteru cechami charakteru Jezusa. Świadectwem tak wierzącej osoby w naszym otoczeniu jest **Chrystusowy sposób reagowania na wszystkie ludzkie sytuacje życia**, Chrystusowy sposób postępowania z drugim człowiekiem - czyli taki, po którym można poznać, że jest identyczny z charakterem Chrystusa. Człowiek taki jest świadkiem Boga, wskazuje na Boga i uwierzytelnia wszystkie rady Boga na sobie samym. Po życiu i postępowaniu takiego człowieka ludzie mogą poznać charakter Boga. Zobaczyć niejako na własne oczy sprawdzalność Słowa Bożego i wykonalność Jego rad w ludzkim życiu. Wiara Bogu i w Boga równa się przemianie charakteru. I tego przemieniania nie da się sfalszować. Można wypowiadać kilometry wywodów teologicznych, pisać pieśni pochwalne dla Boga, deklarować się jako wierzący - ale prawdziwym

sprawdzianem będzie tylko i wyłącznie charakter człowieka. Po owocach charakteru poznać można w co człowiek wierzy. A charakter sprawdzają tylko konkretne sytuacje życiowe. Można deklarować uznanie wielu idei w swoim życiu - ale wiarygodnym będzie się tylko wówczas, gdy wydamy owoc temu w co wierzymy. Życie nas zdradza. Sytuacje zdradzają czyimi sługami jesteśmy - Boga czy szatana. Bez względu na to, co wypowiadają nasze usta. To w konfrontacji życiowej nie ma znaczenia. Liczy się czyn określający komu wierzymy. Zatem dobrze by było uważać na swoje deklaracje bycia "wierzącym" - i dopowiadać komu się "wierzy" również słowem - bo wcześniej czy później i tak zdradzą nas czyny.

Nie te, które czynimy dla oka ludzi, aby poinformować ich, że jesteśmy dobrzy dla drugich, nie zaplanowana przez nas działalność dobroczynna, którą mylnie określamy mianem miłosierdzia, ale te niekontrolowane, gdy w grę wchodzi nasz interes, nasza ambicja, nasza korzyść, nasze Ja.

Bóg powiedział o sobie, że jest miłosierny. I my na ludzki sposób przetransponowaliśmy sobie to pojęcie, dostosowując do swego niedoskonałego myślenia. Uważamy siebie za miłosiernych wtedy, gdy wrzucamy żebrakowi grosz do kapelusza, a jednocześnie podajemy do sądu sąsiada o kawałek miedzy, potępiamy bez wahania człowieka, który naszym zdaniem jest gorszy od nas lub nie dajemy słabszemu od nas szansy.

Bóg potraktował słabego i chorego oraz zdeprawowanego człowieka prawdziwie miłosiernie. Otóż człowiek odpadł od Boga, znalazł się w grzechu i tym samym skazany jest na śmierć. Bóg będąc sędzią powinien zatwierdzić taki wyrok i wykonać go. Tymczasem mówi, że sąd poprzedza miłosierdzie. Znaczy to, że zanim taki wyrok miałby miejsce - Bóg chce podać człowiekowi rękę. Miłosierdzie Boga polega na tym, że odsunął osądzanego człowieka od śmierci i grobu i dał Syna Swego, Jezusa Chrystusa, aby Ten poniósł ludzki wyrok na Sobie. Jezus zaś nie potępił nikogo, lecz przyszedł po to, aby ratować i znaleźć to, co zginęło. Miłosierdzie

Boga - to przebaczenie przestępcy jego przestępstwa, to danie mu drogi wyjścia i przywrócenie doskonałości stworzeniu, to przypisanie człowiekowi sprawiedliwości, na którą niczym nie zasłużył, a która jest własnością Chrystusa. Miłosierdzie Boga, to istotna cecha Jego charakteru, bardzo istotna i godna naśladowania. Właśnie Chrystus nauczał, aby miłować wrogów, bo cóż to jest, gdy miłujemy dobrze nam czyniących? Każdy to potrafi sam z siebie i dla siebie, dla własnego uspokojenia i korzyści. Ktoś, kto chce być naszym sędzią - sam się osądza. Nie trzeba z takim człowiekiem walczyć, bo on nie wie co czyni - przede wszystkim sobie. Zubaża się o możliwość przemienienia swego charakteru na charakter Chrystusa. Zatem tkwi w ciemności, choć wydaje mu się, że mając możliwość sądenia jest w światłości. Nad takim człowiekiem trzeba się ulitować i wyświadczyć mu dobro póki żyje, dobro uświadomienia mu, że można inaczej myśleć, po Chrystusowemu... Wybór należy do niego. Każdy, póki żyje, ma szansę obudzenia się i pójścia za Chrystusem. Każdy. Gdy człowiek umiera, kończy się możliwość skorzystania z tej szansy. Tak mówi Pismo Święte. Dlatego dobrze jest każdy dzień traktować pod tym względem jako ostatni w naszym życiu. Dobrze jest otworzyć się przed Bogiem, dać posłuch Jego głosowi, wyciszyć się wewnątrz. Jak trzeba - to i zrezygnować z tego wszystkiego, co okrada nas z możliwości czasowych i poddać się Bogu.

Życie jest tylko jedno. A skoro już zostaliśmy do niego powołani i deklarujemy się być ludźmi wierzącymi - to zobrazujmy tę deklarację charakterem. Niech świat pozna Boga, w którego wierzymy, przyglądając się uczynom charakteru Chrystusa widocznym w nas, w naszym środowisku. Niech Duch Święty zamieszka w naszych sercach, abyśmy stali się naprawdę świątynią Boga, żywym kamieniem Kościoła Chrystusowego. Bądźmy ludźmi wierzącymi Bogu naprawdę...

Usuwanie ciąży to nie jedyny problem...

W związku z planami wprowadzenia w Polsce ustawy antyaborcyjnej i wiążącymi się z nimi kontrowersjami i dyskusjami przedrukujemy za "Christianity Today" z lipca 1989 roku artykuł Ronalda J. Sidera dotyczący tego problemu, prosząc równocześnie Czytelników o podzielenie się z nami swoimi przemyśleniami i sugestiami w tej sprawie (oczywiście nie chodzi nam o problem zasadności aborcji jako takiej, bo chyba wszyscy się zgadzamy, że jest ona złem, a jedynie o kwestię zasadności i zakresu przyszłych uregulowań prawnych). Redakcja będzie wdzięczna za listy, z których najciekawsze opublikujemy.

Każdy popiera życie, lecz na drodze do jego praktycznej ochrony pojawiają się niekonsekwencje.

Na przykład, dlaczego tak wielu liberalnych i radykalnych działaczy łączy się w sprawie rozbrojenia nuklearnego, aby chronić świętość życia ludzkiego, a zaraz potem broni zagłady półtora miliona dzieci każdego roku? Czy w końcu "wolność seksualna" i dostatni styl życia są ważniejsze od bezradnych, niechcianych dzieci?

Dlaczego ludzie, którzy tak głośno krzyczą przeciwko usuwaniu ciąży, równocześnie popierają np. rządowe subwencje dla przemysłu tytoniowego? Czy dla takich orędowników życia ważniejsze są polityczne poszturchiwania wpływowych plantatorów tytoniu niż fakt, że palenie zabija co roku setki tysięcy ludzi?

Dlaczego marksiści zabijali (gdzieś niedługo zabiją nadal) miliony ludzi, a kolejnym milionom narzucali totalitarne rządy w celu stworzenia "idealnego życia dla wszystkich"? Czy sprawiedliwość społeczna jest ważniejsza od wolności religijnej i politycznej? Co ciekawe - rzeczywiste różnice dochodów pomiędzy członkami tzw. "wewnętrznej" partii komunistycznej a zwykłymi obywatelami były z reguły większe niż różnice w społeczeństwach kapitalistycznych.

Dlaczego głośni teleewangelicy amerykańscy udzielają wsparcia rassistowskiemu rządowi Republiki Południowej Afryki? Czy to nie rasizm jest obelgą i gwałtem dla spraw związanych z zachowaniem życia?

Dlaczego tak wielu ludzi Zachodu bierze udział w kampaniach na rzecz rozbrojenia nuklearnego, a zaniedbuje nędzę i głód ludzi biednych? Czy rosnące niebezpieczeństwo tego, że zostaniemy zniszczeni przez wojnę nuklearną jest dla zamożnych ludzi Zachodu ważniejsze niż obecne ludobójstwo milionów ludzi każdego roku z powodu niedożywienia?

Co to naprawdę znaczy opowiadać się za życiem? Czy istnieje jakieś konsekwentne stanowisko "za życiem"?

Odpowiedź zależy oczywiście od systemu wartości człowieka. Jeśli ktoś aprobuje filozoficzny materializm Marksa, to poświęcenie życia milionów ludzi na drodze do świeckiej utopii nie jest niekonsekwencją. Jeżeli ktoś uważa, że płód jest jedynie fizyczną częścią organizmu matki a nie oddzielnym życiem, to popieranie usuwania ciąży i jednoczesne przeciwstawianie się wojnie jądrowej również nie jest niekonsekwencją. Jeżeli wolność ma wyższą wartość niż sprawiedliwość, to koncentrowanie się na wolności religijnej i politycznej kosztem życia ludzi biednych nie jest bra-

kiem konsekwencji. Jeżeli Peter Singer ma rację, i ludzie mają zasadniczo taką samą wartość jak zwierzęta, to dyskryminacja gatunków jest takim samym złem jak dyskryminacja rasowa i dyskryminacja płci. Wszystko zależy od tego, co się ma na myśli, mówiąc: życie.

Definicja życia

Świadomie czy nieświadomie, czyjaś definicja tego, co to znaczy "opowiadać się za życiem" odzwierciedla najgłębsze przekonania tej osoby. Moje zrozumienie tego co to znaczy opowiadać się za życiem osadzone jest na nauczaniu Biblii na temat życia.

Każda część Bożego stworzenia jest bardzo dobra i specjalna, ponieważ powstała w wyniku pełnego miłości planu Boga Wszechmogącego. Jednakże nie ma w żadnym sensie boskiej natury, jak sugerują niektóre religie Nowego Wieku. Jest skończona, ograniczona i zależna. Ty i ja nie posiadamy boskiej natury, chociaż jesteśmy w wyjątkowej sytuacji wywyższenia ponad wszystkie ziemskie stworzenia, zgodnie z tym, co Biblia przypisuje ludziom.

Jednakże jako osoby stworzone na obraz i podobieństwo Boga jesteśmy bardzo specjaliści, wyjątkowi. Godność i wartość każdej istoty ludzkiej wynika z rozporządzenia Bożego, nie z ludzkiej decyzji. Nasza godność nie pochodzi z rządowego dekretu, społecznej użyteczności czy samorealizacji. Pochodzi od Stworzyciela Wszechświata, który z prawie nieskończonej mnogości stworzenia wybrał jedynie istoty ludzkie, aby nosiły Boże podobieństwo. Bez względu na to jak są ubogie i bezbronne, stare i słabe, ułomne i zdeformowane, młode i bezradne, istoty ludzkie posiadają otrzymaną od Boga war-

tość i godność, która oddziela je od reszty stworzenia.

Na ten specjalny status człowieka przypuszcza się dzisiaj atak z różnych kierunków. Niektórzy świeccy myśliciele potępiają jako dyskryminację gatunków wszelkie twierdzenia, że ludzie mają wyższą pozycję niż małpy czy krety. Biblia, z drugiej strony, wynosi człowieka na unikalną pozycję, prawie równą aniołom (Psalm 8). Otrzymaliśmy panowanie nad wszelkimi żywymi stworzeniami (1 Mojż 1,26-28). Panowanie nie oznacza jednak niszczenia. Obrażamy Stworzyciela ogrodu, jeżeli niszczymy ten ogród i dokonujemy na nim gwałtu.

Początkowe rozdziały księgi Genyzy rysują przepiękny obraz pełni życia, który Stwórca zamierzył dla ludzkości. Harmonia właściwych relacji panowała wszędzie - między człowiekiem a Bogiem, drugim człowiekiem i ziemią. Chociaż nie użyte tutaj, hebrajskie słowo *szalom* (pokój) prawdopodobnie najlepiej wyraża tę pełnię życia, którą cieszyli się Adam i Ewa będąc w posłusznym związku z Bogiem i z odpowiedzialnością zarządzając Jego ogrodem.

Jednakże grzech zniweczył ten pokój i zniszczył relacje z Bogiem, bliźnim i ziemią. Bóg jednak nie chciał

nas opuścić. Rozpoczynając od Abrahama, powoływał specjalnych ludzi, aby byli Jego instrumentami objawienia i zbawienia dla wszystkich. Poprzez Mojżesza i proroków, sędziów i pisarzy mądrościowych Bóg cierpliwie pokazywał swemu wybranemu ludowi jak żyć obfitym życiem.

Tak jak w ogrodzie, Bóg powiedział, że *szalom* rozpoczyna się od właściwego związku z Nim samym. Lecz obejmuje także właściwe związki z bliźnim: uczciwość ekonomiczną, szacunek dla wszystkich, w tym szczególną troskę o biednych i słabych; wierność rodzinie; sprawiedliwe sądy; oraz, oczywiście, koniec wojnom.

Mojżesz dobitnie wyjaśnił dwie możliwości wyboru pod koniec Księgi Powtórzonego Prawa. Jeżeli Izrael będzie posłuszny Bożym nakazom, wynikiem tego będzie życie pod każdym względem; jeżeli będą nieposłuszni, konsekwencją będzie śmierć i zło. *"Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię. Położyłem dziś przed tobą życie i śmierć... Wybierz przeto życie, abys żył, ty i twoje potomstwo"* (5 Mojż 30,19).

Wybrali śmierć. Oddając cześć bożkom i uciskając biednych, zbuntowali się przeciwko Dawcy Życia. Mi-

mo to Bóg nie zrezygnował. Jego prorocy spoglądali w przód na czasy, kiedy Mesjasz przyjdzie, aby przywrócić życie i *szalom*. W Chrystusie otrzymaliśmy obfite życie. *"Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały"* (Jan 10,10).

Kiedy ludzkie wysiłki zawodzą

Jednakże począwszy od osiemnastowiecznej epoki Oświecenia, świeccy myśliciele coraz bardziej lansują czysto ludzkie drogi do pełni życia. Jeżeli tylko zapewnimy wszystkim odpowiednie wykształcenie; jeżeli tylko przekształcimy nasze środowisko społeczne; jeżeli tylko zmienimy system ekonomiczny; jeżeli tylko tu czy tam uda się nam trochę przerobić człowieka - świeccy myśliciele obiecują nowego człowieka i nowy porządek społeczny uwolniony od bezsensowności i egoizmu przeszłości. Marksistowska obietnica, że po zniesieniu własności prywatnej nastąpi utopia jest jedynie jedną z bardziej naiwnych wersji świeckiego humanizmu epoki Oświecenia.

Chrześcijananie wiedzą, że jest to niebezpieczny nonsens. Z pewnością możemy i powinniśmy wpływać na znaczące zmiany poprzez poprawia-



nie struktur społecznych. Jednakże dowolna ilość inżynierii społecznej nie stworzy osoby pozbawionej egoizmu. Niestety, problem człowieka tkwi znacznie głębiej niż systemy społeczne (nawet bardzo niesprawiedliwe). Tkwi w dumnym, buntowniczym i egocentrycznym sercu każdego człowieka. Przemieniający związek z żywym Bogiem jest jedynym sposobem uzdrowienia tego rozdarcia w samym centrum naszej istoty.

Dlatego właśnie Pan Jezus powiedział Nikodemowi, że musi się na nowo narodzić (Jan 3,1nn). Tylko gdy wierzymy, że Bóg posłał swego jedynego Syna, aby żył i umarł za nas, tylko wtedy przeżywamy prawdziwe życie - mało tego, życie wieczne (Jan 3,16). Jak to pięknie i mocno mówi Ewangelia Jana, życie wieczne rozpoczyna się teraz, gdy uwierzymy w Chrystusa, ponieważ "to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś" (Jan 17,3). Gdy Duch zaczyna przemieniać wierzących, już teraz zaczynamy doświadczać pierwszych owoców życia wiecznego. Tak więc już w tym życiu posiadamy obfite życie, gdy żyjemy w Chrystusie, a nasze osobowości są obecnie kształtowane na nowo według wzorca Jego doskonałości.

Jednakże nawet *szalom* obfitego życia chrześcijańskiego błędnie w porównaniu ze wspaniałym życiem wieku przyszłego. "Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem" - to ufny okrzyk ap. Pawła (Flp 1,21; por. Dz 20,24).

Fizyczne życie ludzkie nie jest wartością najwyższą. Istnieje wiele rzeczy, za które warto umrzeć. Powiedzenie, że chrześcijanie starają się odwrócić wyścig zbrojeń jądrowych, ponieważ życie ludzkie jest niezmiernie cenne, nie oznacza wcale, że życie tu, na ziemi, jest dobrem najwyższym. "Lepsza jest łaska twoja niż życie", wykrzyknął psalmista (63,3). Pan Jezus nauczał, że powinniśmy poświęcić nasze oczy, nasze ciała, nasze dobra materialne - a nawet samo życie - przez wzgląd na Królestwo Boże oraz harmonię właściwych relacji, jakie składają się na sprawiedli-

wość w tym królestwie (Mat 6,25-34; 18,7-9; Łuk 12,13-31).

Ponieważ chrześcijanie wiedzą, że Jezus jest zmartwychwstaniem i życiem (Jan 11,25), będą poświęcali własne życie fizyczne za ewangelizację, wolność, sprawiedliwość i pokój. Pan Jezus zwyciężył śmierć i wszystkie jej okropieństwa. Dlatego wiemy, że śmierć jest jedynie chwilowym przejściem do życia jeszcze bardziej obfitego.

Nadchodzące królestwo

Biblijna wizja pełni i doskonałości życia wiecznego w przyszłym królestwie jest w ostateczności jedyną wystarczającą odpowiedzią na pytanie: O co chodzi w życiu? Czym w ogóle jest prawdziwe życie? Prawdziwe życie to życie wieczne w obecności wskrzeszonego Pana w królestwie *szalom*, z którego wyrzucone zostało wszelkie zniszczenie spowodowane grzechem.

Jednakże to biblijne nauczanie o życiu wiecznym nie odwołuje się do jakiegś eterycznej, duchowej, bańkowej krainy, całkowicie oderwanej od historii ludzkości oraz porządku stworzenia. Ap. Paweł jasno naucza, że to wdychające stworzenie zostanie uwolnione z niewoli i zepsucia i będzie doświadczało chwalebnej wolności dzieci Bożych (Rzym 8,18-25). W Liście do Kolosan opisuje on Boży kosmiczny plan odkupienia. Bóg zamierza przywrócić wszystko (nie jest to równoznaczne z uniwersalistycznym twierdzeniem, że wszyscy ludzie będą zbawieni), czy to w niebie czy na ziemi (tzn. cały porządek stworzenia) do jego pierwotnej pełni (Kol 1,15-20).

Nie wiemy, w jaki sposób Bóg to przeprowadzi. Nadchodzące królestwo z pewnością nie jest budowlą czysto ludzką, konstrukcją, którą spajamy naszymi powolnymi progresywnymi poprawkami. Pomędzy upadłą historią, jak ją znamy teraz, a niebiańskim pokojem *szalom* będzie zasadnicza różnica. Obj 21,1nn opisuje nadchodzące królestwo jako nowe niebo, nową ziemię i nowe Jeruzalem. Zwróćmy jednak uwagę, że, z drugiej strony, jest to miasto oraz że

jest nazwane ziemią. A Bóg będzie mieszkał z nami, otarłszy nasze łzy i usunąwszy ból i śmierć. Ubóstwo, wojny, rozbite rodziny i usuwanie ciąży zostaną zastąpione przez niewypowiedzianą pełnię życia w obecności Pana życia.

Pomiędzy życiem teraz a nadchodzącym królestwem istnieje zasadnicze rozróżnienie, ale także znacząca ciągłość. Księga Objawienia mówi, że królowie ziemi wniosą swą chwałę do świętego miasta (21,24-26). Kryształicznie czysta rzeka życia nawadnia drzewo życia, którego liście służą uzdrawianiu narodów (22,2). Wydaje się, że Bóg chce przemienić wszystko co jest dobre w ludzkiej kulturze, oczyścić ze wszelkich grzesznych zanieczyszczeń i uczynić częścią obfitego życia w wiecznym królestwie.

Do czasów powrotu Chrystusa wszystkie próby zrealizowania tej pełni życia w społeczeństwie przyniosą jedynie niedoskonałe rezultaty. Z drugiej strony historia pokazuje, że można przewyciężyć rasizm, niewolnictwo, czy popierać demokrację.

Tak więc konsekwentnie opowiadać się za życiem to pozwolić, aby nasze myśli i działania były kształtowane przez pełny biblijny obraz obfitego życia, które Bóg dał podczas stworzenia i ostatecznie przywróci w czasach eschatologicznych. Pogląd taki wymaga, abyśmy mówili "nie" wobec usuwania ciąży i wyścigu zbrojeń jądrowych, "nie" wobec zabijania poprzez zanieczyszczanie środowiska, wyzysk ekonomiczny i eutanazję.

Jasne jest, że w każdym przypadku człowiek będzie musiał zbudować staranną argumentację etyczną pokazującą, że usuwanie ciąży, wojna jądrowa czy cokolwiek innego nie da się pogodzić z biblijnym nauczaniem na temat życia i *szalom*. Nie mam tu czasu na zrobienie czegoś więcej poza naszkicowaniem argumentów.

Ostateczne usunięcie?

Usuwanie ciąży jest złem. Zarówno Biblia jak i biologia przeciwstawiają się współczesnemu zapatrywaniu, że płód jest tylko częścią organizmu matki, a nie odrębną istotą ludzką. Musimy postępować w oparciu o

przekonanie, że od momentu poczęcia mamy do czynienia z istotą ludzką stworzoną na obraz Boga. Musimy zaprzestać usuwania milionów nienarodzonych dzieci każdego roku.

Jeśli jednak coroczne usuwanie milionów jest złem, złem jest także półście droga, która zwiększa prawdopodobieństwo ostatecznego usunięcia, kiedy wymiana uderzeń nuklearnych zetrze z powierzchni ziemi setki milionów ludzi.

Większość ewangelicznych chrześcijan przeniknięta jest tradycją wojny sprawiedliwej. W pewnych okolicznościach, dozwolone jest zabijanie w walce o sprawiedliwość i pokój. Jednakże tradycja wojny sprawiedliwej naucza, że morderstwem jest zabijanie cywilów. Broń jądrowa bezpornie celuje w cywilów na równi z obiektami wojskowymi i przemysłowymi znajdującymi się na gęsto zaludnionych obszarach. A ponieważ użycie broni jądrowej przeciwko ludziom nie będącym żołnierzami byłoby morderstwem, ludzie opowiadający się za życiem powinni podwoić swoje wysiłki w celu zastopowania wyścigu zbrojeń nuklearnych. Nawet prezydent Reagan, którego trudno byłoby posądzić o pacyfizm, opowiadał się za celem świata wolnego od broni nuklearnych. Ludzie opowiadający się za życiem powinni konsekwentnie dążyć do dwustronnych i wielostronnych, sprawdzalnych kroków do tego celu.

Podobnie, jeżeli życie ludzkie jest cenne, to strasznym grzechem jest beczynne trwanie w duszącym dostatku, kiedy każdego roku możemy zapobiec śmierci 12 milionów dzieci z powodu niedożywienia i głodu. A mimo to niektórzy chrześcijanie usilnie namawiają nas do skupienia większości uwagi na zwalczaniu przerywania ciąży, umieszczając najwidoczniej troskę o ubogich w kategorii spraw mniej pilnych.

Ta lista spraw związanych z opowiadaniem się za życiem nie kończy się na usuwaniu ciąży, wyścigu zbrojeń jądrowych i nędzy. W samych Stanach Zjednoczonych każdego roku z powodu palenia papierosów przedwcześnie umiera 350.000 osób. Jest to więcej niż ilość śmierci

spowodowanych nadużyciem alkoholu i narkotyków łącznie, siedem razy więcej niż liczba ofiar wypadków drogowych... oraz więcej niż liczba ofiar amerykańskich pierwszej i drugiej wojny światowej oraz wojny w Wietnamie razem wziętych". Łączna liczba śmierci spowodowanych paleniem papierosów wynosi już obecnie dziesiątki milionów ludzi.

Alkoholizm trzyma w niewoli 10 milionów Amerykanów. Ich osobiste tragedie dotyczą kolejnych 30 milionów członków ich rodzin, bliskich przyjaciół i współpracowników poprzez wypadki samochodowe, pożary, nieproduktywność oraz zrujnowane zdrowie, co łącznie kosztuje kraj 120 miliardów dolarów rocznie.

Rasizm w Indiach, Południowej Afryce i południowej Filadelfii kaleczy i zabija. Ponad 200.000 czarnych dzieci umiera rokrocznie z głodu w dostatniej Republice Południowej Afryki.

W końcu, gwałt zadawany naszemu środowisku naturalnemu jest również kwestią opowiadania się za życiem. Stany Zjednoczone tracą każdego roku trzy miliony akrów ziem rolniczych. Każdego roku erozja usuwa 6,4 miliona ton górnej warstwy gleby. Odkąd zaczęto uprawiać ziemię w Ameryce Północnej, bezpowrotnie utracono jedną trzecią górnej warstwy gleby. Każdego dnia erozja i rozwój przemysłowy usuwają taką ilość ziem uprawnych, które wyżywiłyby 260.000 ludzi przez rok. W świecie, w którym przymiera się głodem, jest to kwestia opowiadania się za życiem.

Pobieżne spojrzenie na współczesną scenę religijną Stanów Zjednoczonych może doprowadzić człowieka do rozpaczki z powodu braku realistycznych możliwości propagowania takiego konsekwentnego programu opowiadania się za życiem. Jednakże byłby to osąd zbyt powierzchowny. Coraz bardziej dzisiaj, szczególnie w kościołach, rozwija się ruch chrześcijan, którym zależy na sprawiedliwości i wolności, na świętości nienarodzonego życia oraz życiu ludzi ubogich, na rodzinie i środowisku naturalnym, morderstwach na autostradach oraz zakończeniu wyścigu zbrojeń jądrowych.

Krótko mówiąc, jeżeli normy biblijne wyznaczają program chrześcijanina, to odrzucamy podejście koncentrujące się na jednej tylko sprawie kosztem zmniejszania oddania pozostałym, o które troszczy się Bóg.

Ataki z lewa i z prawa

Co to znaczy opowiadać się za życiem? Oznacza pozwalanie, aby Autor Życia wyznaczył nasz program. Oznacza powiedzenie "nie" wobec ideologicznych programów prawicowych, które czynią wolność, rodzinę i kampanię przeciwko usuwaniu ciąży ważniejszymi od sprawiedliwości i rozbrojenia nuklearnego. Oznacza powiedzenie "nie" wobec ideologicznych programów lewicowych, które robią dokładnie na odwrót. Oznacza pozwolenie, aby biblijna równowaga ustalała priorytety w naszym zaangażowaniu politycznym.

Biblijne konsekwentne stanowisko opowiadania się za życiem powie "nie" wobec usuwania ciąży i broni jądrowej, "nie" wobec śmiertelnego zanieczyszczania naszych płuc i środowiska naturalnego, "nie" wobec rasizmu i rozwiązłości seksualnej. Biblijne stanowisko opowiadania się za życiem powie "tak" wobec nienarodzonych i wyzyskiwanych, "tak" wobec sprawiedliwości i wolności, "tak" wobec rodziny i rozbrojenia jądrowego.

Bronienie takiego całościowego programu spowoduje ostre ataki z lewa i z prawa. Jedna strona będzie nas atakowała za stanowisko w sprawie ubogich i wyścigu zbrojeń. Druga strona będzie atakowała naszą obronę nienarodzonych i rodziny. Gotowość na bycie celem lewicowych i prawicowych ataków ideologicznych jest ceną, którą chrześcijanie muszą dzisiaj zapłacić za biblijną pełnię.

Testem na prawość chrześcijańskiego ruchu opowiadającego się za życiem, istniejącego w tym pokoleniu, będzie to, czy mamy odwagę pozwolić Bogu, nie zwalczającym się ideologiom świeckim, na ukształtowanie naszego programu.

RONALD J. SIDER



ROZWÓD



Patrząc okiem socjologa trzeba jednoznacznie stwierdzić, że populacja nasza degraduje się tak pod względem moralnym jak i etycznym.

Bardzo często możemy usłyszeć od rozchodzących się małżonków, że ich małżeństwo było nieporozumieniem, ich zainteresowania są zupełnie inne, ich poziom intelektualny również, nawet ich zapotrzebowanie seksualne dzieli ich a nie łączy. A więc nie pozostaje nic innego jak rozwiązać instytucję ich małżeństwa. Z punktu widzenia prawa procedura jest prosta - należy złożyć pozew do sądu, odpowiednio go umotywić i dokonać stosownych opłat. A potem zgodnie z obowiązującym kodeksem sąd decyduje czy dane małżeństwo można/należy rozwiązać czy nie.

Rozwody są obecnie coraz częściej spotykane, ich liczba z biegiem lat wzrasta. Problem ten nas, chrześcijan, obliiguje do zdecydowanego zajęcia stanowiska w tym względzie. Znam różne ujęcia tego problemu, jedni mówią, że są liberalni w sprecyzowaniu swego stanowiska, o innych zaś mówią; to są radykalne osądy lub stanowiska wobec tego problemu.

Ja jednak nie chcę podchodzić do tego problemu liberalnie lub radykalnie, moje stanowisko może być tylko jedno - biblijne. Musimy przyjąć taką wykładnię Bożej woli, jaką przekazał nam nasz Pan, Jezus Chrystus.

A jaka to wykładnia?

Na podstawie relacji Nowego Testamentu możemy prześledzić pewną dyskusję Chrystusa z faryzeuszami.

Przyszli oni do niego z konkretnym pytaniem: "Czy wolno odprawić żonę swoją dla każdej przyczyny?" (Mt 19,3).

Nie chodziło im o rozwód - bo ten był dozwolony - ale o przyczynę, któ-

ra w V Księdze Mojżeszowej nie była jasno określona: "Jeżeli ktoś pojmie kobietę za żonę, a potem zdarzy się, że ona nie znajdzie upodobania w jego oczach, gdyż on odkrył w niej coś odrażającego, to wypisze jej list rozwodowy, wręczy jej go i odprawi ją ze swego domu" (V Moj 24,1).

W czasach kiedy żył Chrystus, znane były dwie szkoły dopuszczające różne przyczyny rozwodu: jedna rabiego Hillela, druga rabiego Szammaja. Pierwszy z nich był zdania, że rozwód może nastąpić "z jakiegokolwiek przyczyny", i jako przykład podawał przypalenie obiadu, drugi za słuszną przyczynę uznawał jedynie cudzołóstwo. Rabbi Hillel słyszał ze swej łagodności, ale w tym wypadku odnosiła się ona tylko do mężczyzny, nie zaś do kobiety, która stawała się przedmiotem nadużyć, lekceważenia, pogardy, poniżenia, namiętności i egoizmu. Była traktowana jako rzecz, która po zużyciu przestaje być potrzebna. Los kobiety w owych czasach, kiedy to w każdej chwili groził jej rozwód, był zależny od kaprysu męża, od jego nowych planów.

Rabbi Szammaj był bliższy właściwej interpretacji Prawa. Nie brzmi ono tak beztrąsko, jak by to sugerował zwrot: "że ona nie znajdzie upodobania w jego oczach", bo zaraz po nim podana jest przyczyna owego "upodobania": "... gdyż on odkrył w niej coś odrażającego". Co to było takiego? W hebrajskim oryginale zwrot ten brzmi: *erwat dabar* - "nagość słowa" lub "nagość czynu". Pojawia się on w V Księdze Mojżeszowej już wcześniej, mianowicie w poprzednim rozdziale, w którym jest mowa o tym, by Hebrajczycy nie zanieczyszczali swoimi odchodami obozu (V Moj 23,15).

Jest to przepis bardzo dawny, jeszcze z czasów wędrówki przez pusty-

nię, a wyrażenie "erwat dabar" wiąże się z nieczystością, której nie można pogodzić z obecnością Boga. Obóz Izraela był wówczas "ziemią", którą zajmował Jego naród, był więc terenem "świętym". Chrystus nie wdaje się w spory rabinów na temat przyczyn rozwodu, pomija nawet cytowany wyżej tekst V Księgi Mojżeszowej, czyli odpowiedni przepis mojszowski. Sięga natomiast do samego źródła: do zamiaru Boga uwidocznionego w fakcie stworzenia człowieka. "Czyż nie czytaliście, że Stwórca na początku stworzył mężczyznę i kobietę?" (Mt 19,4). Przeczytajmy uważnie to, co czytali Żydzi: "I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich." (I Moj 1,27). Człowiek jest więc jednością w dwoistości płci. Jednorodność cielesna przy całej odmienności budowy ciała jest tak oczywista, że mężczyzna daje temu wyraz, mówiąc: "Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mego." (I Moj 2,23). Chrystus pomija tę wypowiedź i przytacza następną zdanie z I Księgi Mojżeszowej, które mówi o nierozzerwalności więzi małżeńskiej: "Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem." (Mt 19,5; I Moj 2,24). "Stają się jednym ciałem" wówczas, gdy mężczyzna - podobnie jak kobieta - opuści ojca i matkę i zawrą małżeństwo, innymi słowy: gdy staną się mężem i żoną. Dokonuje się wówczas wzajemny wybór, zawarte zostaje przymierze, a każde przymierze jest nierozzerwalne. Małżeństwo można więc określić jako "wspólnotę życia i miłości", która z samej swojej natury jest nierozzerwalna. Chrystus kończy więc pierwszą część dyskusji słowami: "Co więc Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza." (Mt 19,6).

"Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją?" - zapytali Jezusa faryzeusze, mając na myśli kobietę-żonę. Chrystus odpowiedział: "Mojżesz pozwolił wam odprawiać swoje żony ze względu na zatwardziałość serc waszych, ale od początku tak nie było." (Mt 19,7-8).

Oto rozstrzygnięcie sporu przez największy i jedyny autorytet – Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Jego odpowiedź jest zdecydowanym i całkowitym przekreśleniem prawa rozwodu dozwolonego w Starym Testamencie. Przepis Mojżesza nie jest przywilejem - jak uważali żydowscy uczeni w Piśmie i faryzeusze - lecz ustępstwem poczynionym ze względu na zatwardziałość ich serc.

Był to przepis odbiegający od prawa zawartego w samym u-konstytuowaniu człowieka jako mężczyzny i kobiety. Pozostając niezgodnym z prawdą o człowieku, był on czasowy i czekał na zniesienie do momentu udzielenia narodowi wybranemu odpowiedniej siły, by Izrael mógł się przeciwstawić owej "zatwardziałości serc". Ten moment właśnie nadszedł. Dlatego też Chrystus, mówiąc o Prawie, powiedział w Kazaniu na Górze: "Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios." (Mt 5,20). Dlaczego jednak przez długi czas Izraelici "nie byli skazani na nierozwalne małżeństwo"? Odpowiedź na tak postawione pytanie znajdujemy w Biblii. Przyczyna "zatwardziałości serc" tkwi w grzechu: odwróceniu się od Boga. Grzech ugodził w instytucję małżeństwa, a postawa Lamecha jest pierwszym tego znakiem: poligamia i wszystkie związane z nią zwyczaję (zob. I Moj 4,19-23). Przed potopem mężczyźni "brali sobie za żony wszystkie córki człowiecze, jakie im się tylko podobały" (I Moj 6,2), a zepsucie obyczajów było tak powszechne, że znajdujemy skargę Boga "... żał mi, że ich stworzyłem" (I Moj 6,7). Kiedy Bóg podjął dzieło wychowania swojego ludu, przekazując mu Prawo, instytucja małżeństwa znajdowała się w stanie dalekim od idea-

łu. W praktyce Prawo Mojżeszowe dostosowuje się w swych wymaganiach - przynajmniej częściowo - do "zatwardziałości serc", do nawarstwionych uwarunkowań obyczajowych i historycznych, których jednym z przejawów jest poligamia. Ideał płodności i troska o to, by mieć jak najliczniejsze potomstwo, doprowadziły w sposób jak gdyby naturalny do wielożeństwa. Naród wybrany nie stanowiął pod tym względem wyjątku. Biblia odnotowuje zwyczaj posiadania dwóch żon (zob. V Moj 21,15; I Sm 1,2), przybierania konkubin i niewolnic (I Moj 16,2; V Moj 21,10-14), a na dworach królewskich Izraela powstają wielkie haremy (zob. I Król 11,3; II Kron 13,21), w których prawdziwa mi-

wilejowanej, lecz na Nowym Przymierzu, którego podstawowym prawem jest miłość. Ap. Paweł ukaże to w więzi, jaka powinna łączyć chrześcijańskie małżeństwa: więź Chrystusa z Kościołem przenosi na więź mężczyzny z kobietą, którzy przez chrzest wchodzą do wspólnoty wyznawców Chrystusa (por. Ef 5,21-33). Dopiero tak pojęte małżeństwo odpowiada prawdzie o człowieku. Wierność można osiągnąć, ponieważ Odkupienie objęło miłość ludzką w jej wymiarze małżeńskim, nadając jej pełnię znaczenia w obopólnym oddaniu się męża i żony we wzajemnym darze.

W dobie dnia dzisiejszego do kręgów uznających siebie za strictly biblijne przemycane są takie egzegezy:

- małżeństwo jest nieważne, przecież było zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego,
- małżeństwo nie może być ważne bo było zawarte przed kapłanem, ale nie przed Bogiem,
- przecież kiedy zawierałem małżeństwo, byłem człowiekiem niewierzącym.

Te pseudo empiryczne twierdzenia mają konstytuować możliwość rozwodu i ponownego zawarcia małżeństwa.

Ap. Paweł tak mówi o rozwiedzionej kobiecie (co oczywiście dotyczy również mężczyzny): "... a jeśli by opuściła niech pozostanie niezamężna albo niech się z mężem pojedna" (I Kor 7,11). Słowo Boże zabrania ponownego wchodzenia w związek małżeński dopóki poprzedni partner żyje: "Albowiem zamężna kobieta za życia męża jest z nim związana prawem; ale gdy mąż umrze, wolna jest od związku prawnego z mężem. A zatem, jeśli za życia męża przystanie do innego mężczyzny, będzie nazwana cudzołożnicą, jeśli by jednak mąż umarł, wolna jest od przepisów prawa i nie jest cudzołożnicą, gdy zostanie żoną drugiego męża" (Rzym 7,2-3). Pismo Święte często jest przekręcane na "korzyść" tych, którzy koniecznie chcą wstąpić w ponowny związek małżeński. I tak na przykład w I Kor 7,15 czytamy: "... w takich przypad-

**"Co Bóg złączył,
człowiek niechaj
nie rozłącza."**

Mat 19,6

łość jest niemożliwa (por. Estery 2,12-17). Wierność jednej żonie nie należy do rzadkości np. w małżeństwie Elżbiety i Zachariasza, który mimo niepłodności żony nie szuka sobie innej kobiety. Ten ideał wierności małżeńskiej należy już do nowej ekonomii zbawczej, a Chrystus przygotowuje swoich słuchaczy do jego przyjęcia. Wkracza w głąb "zatwardziałości serc" i w nich utwierdza zasady, które mają kierować postępowaniem człowieka. Oto Jego znamiennie słowa, ujawniające proces powrotu do pierwotnej idei małżeństwa: "Każdy, kto pożądlwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa" (Mt 5,28).

Wszelki stosunek seksualny poza małżeństwem jest niedopuszczalny. Jezus Chrystus kładzie nowy fundament – a właściwie przywraca pierwotny – pod instytucję małżeństwa. Przywraca jej znaczenie oparte nie na ustawodawstwie cywilnym, które stawiało mężczyznę w pozycji uprzy-

kach brat czy siostra nie są niewolniczo związani ...", ale chodzi tu tylko o rozwód, a nie o ewentualne powtórne zawarcie małżeństwa! Pan nasz Jezus Chrystus jasno powiedział: "Każdy, kto opuszcza żonę swoją, a przyjmuje inną, cudzołoży, a kto opuszczoną przez męża poślubia, cudzołoży" (Łuk 16,18).

Człowiek rozwiedziony, który wstępuje w nowy związek małżeński za życia poprzedniego małżonka, sam staje się cudzołożnikiem, niezależnie od tego czy rozwód nastąpił z jego winy, czy z winy partnera. Takie małżeństwo nigdy nie otrzyma błogosławieństwa Bożego, nawet wtedy, gdy osoba rozwiedziona poślubia osobę wierzącą (choć trudno taką osobę nazwać wierną Słowu Bożemu). Są tacy, którzy mówią: "Kiedy zawierałem pierwsze małżeństwo, oboje byliśmy niewierzący. Po rozwodzie stałem się wierzący i chcę teraz poślubić osobę, która również jest wierząca". Twierdzą nawet, że "Bóg sprawił, żeśmy się spotkali". Takie twierdzenie jest kłamstwem, jest raczej egoistycznym požądaniem. Bóg nigdy nie czyni czegoś, co byłoby sprzeczne z Jego Słowem.

W Biblii znajdujemy jedyną możliwość rozwodu, zgodną ze słowami Jezusa z Mt 19,9. Rozwód jest dozwolony jedynie w przypadku cudzołóstwa: "A powiadam wam: Ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa i poślubił inną, cudzołoży". Tak więc mąż czy żona nie mają żadnego obowiązku pozostawać w związku małżeńskim z niewiernym partnerem.

Czy znieważony, zdradzony partner winien rozwieść się, czy może powinien wybaczyć i pozwolić na odnowę jedności ich związku? Prawdopodobnie jest to jedna z najtrudniejszych do wybaczenia zniewag, z jakimi możemy spotkać się w życiu. Rana złamanego zaufania wrasta głęboko w serce, czyniąc jego odbudowę niezmiernie trudną. Zasada przebaczenia jest jednak jedną z najważniejszych nauk Pisma Świętego. Chrystus nie tylko uczył przebaczenia, lecz sam przebaczał. Bóg nienawidzi grzechu, jednak kocha grzesznika tak bardzo, że pozwolił, aby Jego

ukochany Syn był zraniony, znieważony i powieszony na krzyżu po to, by nasz grzech został przebaczony. Chrystus przebaczył również kobiecie przytłapaną na cudzołóstwie.

Czy można okazać większą miłość wobec współmałżonka niż zastosowanie względem niego (lub niej) tej samej miary wybaczenia, jaką Chrystus wybaczył nam? Jeśli małżeństwo może być uratowane, a chrześcijański dom zachowany i jeśli mąż z żoną są w stanie odnowić swój ślub przed sobą i Bogiem, Pan będzie błogosławił decyzję przebaczenia. W takim przypadku żaden z partnerów nie powinien wspominać tego, co zaszło, ani w rozmowach z sobą, ani z innymi. Wszystko zostało wybaczone i zapomniane.

Zamknijmy więc temat rozwodu taką konkluzją.

Według Biblii rozwód nie jest zgodny z wolą Bożą. Rozwód jest klęską. Jest następstwem egoistycznej samowoli człowieka. Małżeństwo, będąc darem Boga, pomyślane jest jako trwający całe życie związek mężczyzny i kobiety. Rozwiązanie takiego związku może nastąpić tylko w wypadku śmierci jednego z małżonków. To zresztą przyrzekają sobie małżonkowie w czasie ślubu. W przypadku zdrady małżeńskiej, biorąc pod uwagę zatwardziałość serc ludzkich, Biblia zezwala na rozwód w sensie rozłąki. Jednakże zawsze liczy się przy tym na pojednanie i naprawę zerwanych stosunków. Pojednanie takie byłoby natomiast niemożliwe w razie ponownego wstąpienia w związki małżeńskie przez byłych partnerów. Dlatego takie rozwiązanie jest wykluczone. Mężczyzna i kobieta związani są ze sobą dożgonnym węzłem.

Podstawowymi zarządzeniami dotyczącymi rozwodu są zatem:

1. zakaz rozwodu dla chrześcijan (I Kor 7,10-11),
2. małżeństwo z rozwiedzioną osobą jest zabronione (Łk 16,18; Mt 5,32),
3. rozwiedzione osoby nie mogą ponownie wejść w związek małżeński (I Kor 7,10-11).

ZBIGNIEW L. GADKOWSKI

Chrześć

Fundacja Słowo Życia jest niedenominacyjną organizacją, działającą w oparciu o naukę Pisma Świętego i etykę chrześcijańską. Oficjalnie zarejestrowana w bieżącym roku, została powołana do życia w roku ubiegłym przez trzy polskie Kościoły wraz z międzynarodową organizacją misyjną Word of Life ze Stanów Zjednoczonych. Plany, cele i zamierzenia są ogromne. Być może na łamach tego czasopisma dane mi będzie dzielić niektóre z nich z czytelnikami i wspólnie realizować. Osiągnięcia - nie mnie je oceniać. Spróbuję jedno zrelacjonować. W Statucie czytamy, iż jednym z celów jest "organizowanie obozów młodzieżowych w wynajętych lub własnych ośrodkach przeznaczonych do tego celu, z atrakcyjnym programem sportowym, kulturalnym i muzycznym, a także nauczaniem biblijnych zasad życia". Chociaż od kilkunastu lat jestem zaangażowany w organizowanie obozów młodzieżowych, przed tym obozem czułem się jak przed skokiem w hieznane. Gdyby nie Bóg i tysiące modlących się, wierzących ludzi...

Informacja o planowanym obozie rozesłana została do kościołów, rozchodziła się przez przyjaciół i kolegów, zamieszczona została także w miesięczniku "Rekreacja Fizyczna", z którym Fundacja współpracuje od stycznia br. Polskie Radio nadało również krótkie audycje informacyjne o Fundacji i obozie. Zaczęły napływać zgłoszenia. Nie wiem, co spowodowało taką ich liczbę - czy atrakcyjność miejsca obozu w sercu Puszczy Białej, w Broku; czy relatywnie niska cena 200 tys. złotych za cały obóz; czy przychylność i modlitwy tych, którzy dobrze życzyli organizatorom. Mogliśmy przyjąć tylko 200 osób, łącznie z personelem obozowym. Na kilkadziesiąt zgłoszeń musieliśmy odpowiedzieć negatywnie. Przygotowania zabrały mnóstwo czasu. Trze-

chrześcijański obóz młodzieżowy

ba było zdobyć sprzęt nagłaśniający i muzyczny, duży namiot, gdzie mogłyby odbywać się spotkania i wiele innych rzeczy, bez których trudno byłoby się obejść na obozie. Przede wszystkim zaś zaangażować ludzi mających stanowić personel obozowy, spotkać się z nimi; niektórych zachęcić, innych zniechęcić do podejmowania się określonych zadań i odpowiedzialności.

W końcu wybiła godzina zero. 6 sierpnia od rana zaczęła przyjeżdżać młodzież. Pogodne, trochę niepewne twarze nastolatków z całej Polski - Wrocławia, Katowic, Gdańska, Warszawy, Białegostoku - rejestrowała nie tylko kamera video, ale także doskonale zorganizowana przez Piotra Kobusa administracja obozowa. Dwu i czteroosobowe campingi otrzymały swoich lokatorów, a ośrodek wypoczynkowy "Binduga" powoli zamieniał się w gwarne obozowisko. "Podo-

ba nam się tu" - mówili niektórzy - "bo są boiska do kosza i korty tenisowe". Inni nie mogli doczekać się wieczoru i dyskoteki na dobry początek. Różne oczekiwania bo przecież jakaż różna młodzież! Większość z nich - ok. 60% - po raz pierwszy przyjechała na chrześcijański obóz młodzieżowy! Wystartowaliśmy o 20.30. Bez dyskoteki, jednak na wesoło. Mimo to już na drugi dzień kilka osób chciało wracać do domu. Nie zatrzymywaliśmy ich, zostali sami na jeszcze jeden dzień. Niektórzy myśleli, jadąc na chrześcijański obóz, iż będzie on tylko zorganizowany przez chrześcijan i to wszystko. Dla wielu zatem było to zaskoczeniem, że traktujemy naukę Chrystusa w sposób bardzo praktyczny, że chcemy mówić i czynić wszystko to, o czym mówi Pismo Święte i milczeć wszędzie tam, gdzie Pismo Święte milczy. Przyjechała młodzież wierząca i niewierząca, o

różnych orientacjach światopoglądowych, ideowych, religijnych. Rozmawiało się z nimi bardzo przyjemnie choć czasami trudno. Najtrudniej było jednak z tymi, którzy nie bardzo wiedzieli dlaczego czegoś chcą albo czegoś nie chcą, którzy, nie wiedząc dlaczego, jedno odrzucali, drugie przyjmując bezkrytycznie i naiwnie. Nauczanie biblijne prowadził gość z Word of Life Germany, Jerry Day. Przyjechał ze swoją żoną i kilkumiesięczną córeczką. Głównym bohaterem prowadzonego przez niego nauczania był Dawid, który został królem, będąc kilkunastoletnim chłopcem. Życie Dawida, jego postawy, wybory, decyzje, błędy, upadki były omawiane i tłumaczone na język współczesnych przeżyć i doznań nastolatków. Nauczanie chrześcijańskich zasad życia i postępowania, zaczerpniętych wprost z Pisma Świętego, wskazywanie na Pana Jezusa Chrystusa i





Jego dzieło zbawienia, praktyczna pomoc w nowych narodzinach do Bożego Królestwa były naczelnym zadaniem duszpasterzy i liderów obozowych. Choć większość liderów po raz pierwszy w życiu spełniała te zadania, spełniła je bardzo dobrze. Może właśnie dlatego, że po raz pierwszy... Efektem ich wielogodzinnych rozmów, prowadzenia "cichego

testowaliśmy nasze decyzje i działania. Oto one:



1. Czy to przyniesie chwałę Jezusowi Chrystusowi? 1 Kor 10,31: "A

więc: Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą"

2. Czy zabrania tego Pismo Święte? Ew. Jana 14,15: "Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie"

3. Czy to szkodzi mojemu ciału? 1 Kor 6,19: "Czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych?"

4. Czy może się to stać przyczyną zgorznienia dla innego chrześcijanina? Rzym 14,15: "Jeżeli zaś z powodu pokarmu trapi się twój brat, to już nie postępujesz zgodnie z miłością; nie zatracaj przez swój pokarm tego, za którego Chrystus umarł"

5. Czy to stawia mnie w gronie ludzi służących dobru czy złu? Rzym 12,9: "Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydziecie się złem, trzymajcie się dobrego"

6. Czy to odciągnie mnie od Chrystusa? 2 Kor 6,14: "Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo

co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż spo-



czasu" w małych grupach, osobiste go świadectwa życia, zwiastowanego Słowa, a przede wszystkim działania Ducha Świętego było nawrócenie się, nowe narodzenie 59 osób! Obozowy duszpasterz, pastor Kazimierz Barczuk miał pełne ręce roboty, pomagając wielu z nich stawiać pierwsze kroki w wierze, odpowiadając na pytania w świetle Pisma Świętego. Ktoś nawet w rozmowie wytknął mi, że za bardzo "uczepiliśmy się" Pisma Świętego i wszystko chcemy tłumaczyć przy jego pomocy, pomijając tradycję i nauczanie kościelne. Na szczęście Fundacja nie obrosła jeszcze tradycją i organizacyjnie nie jest kościołem, a więc pozostało "tylko" Pismo Święte. Z niego też zaczerpnęliśmy 12 zasad, na podstawie których



wiczów, dla mieszkańców Broku, dla turystów, którzy skorzystali z zaproszenia na koncert zorganizowany przy współudziale miejscowego Domu Kultury.

W programie naszym nie brakowało też dobrej zabawy, humoru, gier, wycieczek i czasu na wypoczynek. Konno, zwykłymi furami, byliśmy w lesie na tzw. zielonym kuligu. Czekaliśmy na nas przygotowane ognisko, kiełbaski i kapela z akordeonem, kontrabasem i gitarą. Autokarami wyjechaliśmy na wycieczkę do Ciechanowca, nad czystą jeszcze wodę w rzece Brok. Zdobywaliśmy punkty dla dwóch konkurujących ze sobą grup, oglądaliśmy filmy video o tematyce chrześcijańskiej i coraz bardziej i bardziej, niedostrzegając jakby, przyzwyczajaliśmy się do siebie. Mistrzem w budowaniu tej właśnie atmosfery był Darek Sacharzewski. On był osobą, dzięki której atmosfera obozu pozostanie na długo w pamięci nas wszystkich.

Kilkanaście dni minęło tak, jak dzień wczorajszy. Najtrudniej było pożegnać się tym i z tymi, którzy chcieli na drugi dzień wyjeżdżać. Zostali do końca obozu i, co najważniejsze, zostaną na wieki w Królestwie Pana Jezusa, gdyż w Nim, w trakcie obozu, odnaleźli swojego Zbawiciela.

WŁADYSŁAW DWULAT

łeczność między światłością a ciemnością?"

7. Czy ma to pozory zła? 1 Tes 5,21-22: *"Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie. Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie"*

8. Czy postąpiłbym tak w obecności Chrystusa? Ew. Jana 14,23b: *"Jeśli kto mnie miłuje, słowa mego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy"*

9. Czy to mi pomoże być lepszym chrześcijaninem? 1 Kor 10,23: *"Wszystko wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne; wszystko wolno, ale nie wszystko buduje"*

10. Czy może mnie to zniewolić? 1 Kor 6,12: *"Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić"*

11. Czy można to zakwestionować? Rzym 14,23: *"Lecz ten, kto ma wątpliwości, gdy je, jest potępiony, bo nie postępuje zgodnie z przekonaniem; wszystko zaś, co nie wypływa z przekonania, jest grzechem"*

12. Czy pomoże mi to być bardziej podobnym do Chrystusa? 1 Tes 4,3: *"Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze..."*

Stroną muzyczną zajmował się Władek Zapotoczny i zorganizowany przez niego zespół muzyczny. Nauka śpiewu, programy muzyczne, koncerty, wspólna gimnastyka przy niektórych piosenkach, głębokie uwiel-

bienie Boga w pieśni - to były zadania, z których nikt dotąd, z osób z którymi współpracowałem, nie wiązał się tak dobrze, jak zrobił to Władek. Mieliśmy też gości - muzyków ze Wschodu, Zachodu i zza oceanu. Zespół z Mińska (Białoruś) potrafił wzruszyć swoim śpiewem nawet najbardziej zatwardziały. Kwartet z Wort des Lebens potrafił poruszyć wszystkich, zwłaszcza żeńską część uczestników obozu. Muzycznym wydarzeniem, nie tylko na obozie, był niedzielny koncert, w którym oprócz wymienionych zespołów, wziął udział znany muzyk zza oceanu - Bob Kilpatrick. Koncertował właśnie w kilku miastach Polski i przyjechał do Broku, by zaśpiewać dla naszych obozo-



Słoneczna Ostróda

Kiedy zbliżają się wakacje, młodzież nerwowo zrywa kartki z kalendarza, często robi wyliczniki "średniej" z niekochanych przedmiotów i każdy poranek wita z nadzieją, że niedługo nadejdzie koniec szkolnej męki. Tymczasem grupa organizująca obóz ciężko pracuje nad przygotowaniem interesującego programu i z niepokojem słucha długoterminowych prognoz pogody. III turnus dla młodzieży w wieku 12-15 lat miał duże szczęście. Słońce świeciło codziennie, a w nocy padały deszcze zraszające ziemię i powietrze. 29 lipca br. pusty teren Ośrodka Wypoczynkowego ponownie zaczęła wypełniać młodzież z całej Polski. Program zajęć był różnorodny. Na godzinach biblijnych omawiano zagadnienia zawarte w temacie ogólnym "Zasady chrześcijańskiego współżycia w grupie rówieśników". Kurs obfitował w atrakcje turystyczne. Zwiedzano zamek w Malborku,

skansen w Olsztynku. Wycieczka do Olsztyna zakończyła się wystąpieniem udanego występu grupy "Gospel News" z RFN. Następnego dnia gościliśmy muzyków na terenie naszego Ośrodka. Najstarszej grupie niezapomnianych przeżyć dostarczył spływ kajakowy, innym uczestnikom wiele radości sprawił biwak w lesie. Ukochaną postacią campu był ewangelista Peter Green. Wiernie zwiastował Ewangelię, ale też umiał wszystkie wieczory zabawnymi rozmowami z kukielką - Alfredem, oraz zaskakiwał wszystkich trickami ilustrującymi Boże prawdy. Gość z Anglii prowadził również budujące studium biblijne dla personelu.

Słoneczne i ciepłe dni sprzyjały kąpielom i dały możliwość pełnego wykorzystania sprzętu wodnego.

O to, aby nikt nie był głodny i spragniony, troszczyły się pracowite siostry z kuchni. O realizację programu dbał oddany dzieciom wspaniały

zespół nauczycieli i wychowawców. Jednak tę jedyną w swoim rodzaju atmosferę tworzyli kursanci - weseli i bardzo kochani. To ich modlitwy nas budowały, ich wspaniałe świadectwa zachęcały rówieśników do podjęcia ważnych, osobistych decyzji lub co najmniej osobistych refleksji, przemyśleń. Wiele młodych serc wyznawało grzechy i znalazło schronienie u stóp krzyża. Autorkę tego reportażu najbardziej poruszyła chłopięca modlitwa wyrażona tymi słowami: "Boże, nie zaprosiłem Ciebie jeszcze do swojego serca, ale uwierzyłem, że jesteś i żyjesz". Wszyscy, zarówno młodzież, jak też cała kadra czuła na co dzień Bożą obecność, Jego prowadzenie i działanie Ducha Świętego. Bogu, jedynie Jemu składamy podziękowania i oddajemy cześć, za wszystkie wspólnie przeżyte dni i za to, że ... "wczoraj, dzisiaj i na wieki Jezus jest ten sam!"

ALICJA LEWCZUK



“Jesteśmy najlepsi w Polsce”

WYWIAD Z HENRYKIEM KRÓLEM – DYREKTOREM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
STUDIA MUZYCZNEGO DEO RECORDINGS W WIŚLE.

Większość z nas zna kasety z muzyką chrześcijańską, czy też wykładami z różnych konferencji ze znakiem firmowym DEORec., ale nie wszyscy wiedzą jak doszło do powstania Chrześcijańskiego Studia Muzycznego i jak wygląda praca w tym studio. o tym i innych sprawach mówi dyrektor DEORec., dr Henryk Król, w wywiadzie udzielonym wystannikowi "Słowa i Życia", w czasie trwania Tygodnia Ewangelizacyjnego w Dziegielowie 1– 8.07.1990.

— Czy mógłbyś na początku naszej rozmowy przybliżyć swoją osobę naszym czytelnikom?

— Mam 38 lat, mieszkam w Gliwicach, mam trójkę dzieci: Filipa 4 lata, Paulinę 3 lata i rocznego Stefana. Jestem absolwentem Politechniki Śląskiej w Gliwicach i do jesieni jestem jeszcze adiunktem na Wydziale Mechaniczno-Energetycznym. Powiedziałem do jesieni, gdyż potem będę już tylko pracownikiem DEORec. Moje hobby, na które ostatnio nie mam w ogóle czasu, to lotnictwo i żeglarstwo.

— Jak zostałeś chrześcijaninem?

— Wywodzę się z głęboko wierzącej rodziny. Wrosłem w chrześcijaństwo, lecz i ja także przeszedłem przez kryzys wiary, który w wieku 21 lat doprowadził do świadomego wyboru, do opowiedzenia się po stronie Chrystusa.

— Jesteś dyrektorem DEORec., czy mógłbyś powiedzieć, jakie były początki studia, kiedy i w jaki sposób pojawiła się idea powołania chrześcijańskiego studia muzycznego?

— Muszę zacząć od roku 1975, kiedy to powstał zespół Deodecyma, w którym także i ja śpiewałem. Najczęściej koncertowaliśmy w kościołach, głównie rzymskokatolickich, gdzie publiczność po koncertach zwracała się do nas z pytaniami czy można zakupić kasety albo płyty z prezentowaną przez nas muzyką. Oczywiście nie było można i to natchnęło nas do

podjęcia próby dokonania pierwszych nagrań w bardzo prymitywnych warunkach, w piwnicy jednego z domów w Wiśle. Powoli wzrastało zapotrzebowanie na kasety, tak więc zaczęliśmy myśleć i modlić się o studio. W 1977 roku pojawiła się możliwość realizacji naszych planów - jedno z wierzących małżeństw rozpoczęło budowę domu w Wiśle, wpadliśmy więc na pomysł, by przy okazji wybudować tam studio z prawdziwego zdarzenia. Oczywiście nie były to czasy, które sprzyjałyby tego typu inwestycjom, tak więc nasze zamierzenie realizowaliśmy w tajemnicy. Nie wszystko dało się jednak ukryć - władze posadziły nas o budowę podziemnego kościoła - w wyniku czego budowa musiała być wstrzymana na rok. Potem już wszystko przebiegało bez specjalnych trudności. Chciałbym podkreślić, że cała inwestycja realizowana była w całości przez Polaków bez żadnej pomocy z zagranicy, przy udziale 10 osobowej grupki przyjaciół. Może to zabrzmie paradoksalnie, ale wprowadzenie stanu wojennego pomogło nam - mogliśmy o wiele więcej zrobić, gdyż władze zajęte były zupełnie innymi sprawami. Rozpoczęliśmy starania o uzyskanie licencji studia zawodowego, co w ówczesnej sytuacji prawnej nie było takie łatwe i wymagało poparcia ze strony kościołów chrześcijańskich, by studio było potraktowane jako instytucja chrześcijańska. Niestety z tym było bardzo trudno, ze strony wielu organizacji kościelnych spotykaliśmy się ze zdecydowanym sprzeciwem, w zasadzie jedynie Kościół Metodystyczny i Ewangelicko-Reformowany poparł nas nie tylko słowem, ale i czynem. W efekcie licencję studia zawodowego uzyskaliśmy w 1985 roku. I w zasadzie od tej chwili już jako legalne studio muzyczne nawiązaliśmy współpracę z chrześcijańskim światem muzycznym, agencjami radiowo-telewizyjnymi, których pracownicy stali się naszymi dorad-

cami. Dzięki tej współpracy mogliśmy zakupić dobry sprzęt, konieczny do dokonywania nagrań na profesjonalnym poziomie. W rezultacie pracę na pełnych obrotach rozpoczęliśmy od 1986 roku.

— Dlaczego studio znajduje się w Wiśle, a nie na przykład w Warszawie czy Gliwicach?

— Częściowo odpowiedziałem już na to pytanie. Jak już powiedziałem budowa studia była inwestycją oddolną. Poza tym tutaj dysponowaliśmy zapleczem ewangelicznie wierzących ludzi i co tu ukrywać - nasze studio położone jest w malowniczej okolicy na stokach Malinowa w Beskidzie Śląskim, co sprzyja pracy.

— Studio Deo Recordings oficjalnie znajduje się w strukturze Kościoła Metodystycznego, jednocześnie jesteście otwarci na współpracę z chrześcijanami różnych wyznań i nie patrzycie na sztyld przynależności Kościelnej. Co stoi na przeszkodzie, by DeoRec. było w pełni niezależną instytucją chrześcijańską, istniejącą ponad strukturami kościelnymi?

— To, że teraz znajdujemy się w strukturze Kościoła Metodystycznego wynika z przeszłości, kiedy to w trudnym dla nas okresie starania się o licencję studia zawodowego Kościół ten odważnie nas poparł. Ale jest to tylko rozwiązanie organizacyjne, gdyż tak jak zauważyłeś, jesteśmy interdenominacyjni. Widać to wyraźnie w organie zarządzającym tzn. Radzie Studia, w skład której wchodzi przedstawiciele czterech Kościołów - Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, Metodystycznego, Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego. Przewodniczącym Rady jest biskup Kościoła Reformowanego, ks. Bogdan Tranda. Poza tym takie rozwiązanie przynosi studiu wiele wymiernych korzyści - jako instytucja kościelna posiadamy wiele przywilejów podatkowych np. zwolnieni jesteśmy od podatku dochodo-

wego i obrotowego gdy kasyety rozprowadzamy wewnątrz kościołów, są to kasyety z nadrukiem "do użytku wewnątrzkościelnego".

— **Jak wygląda praca studia, na czym skupia się wasza działalność?**

— Kiedy otwieraliśmy studio nikt z nas nie wiedział, w którą stronę rozwinię się polityczna i gospodarcza sytuacja naszego kraju. W wyniku tego skupiliśmy się głównie na nagrywaniu kaset magnetofonowych. Teraz nagrywanie kaset jest tylko jedną z kilku gałęzi naszej pracy. Już teraz, kiedy rozmawiamy, nasze studio jest zarezerwowane do stycznia 1991 roku, a więc przeszło na pół roku do przodu. Od pewnego już czasu dokonujemy inwestycji - mamy nowoczesną kopiarnię kaset, która może w ciągu roku wyprodukować 150 tys. kaset na poziomie wyższym niż średni standard zachodnioeuropejski. Posiadamy już urządzenia do nagrywania płyt kompaktowych, co czynimy już dla wielu firm zachodnich. Zwracamy się także w stronę naszych najmłodszych słuchaczy - rozpoczynamy produkcję chrześcijańskich słuchowisk, realizowanych w oparciu o najlepsze zespoły zawodowych aktorów. Naszym zamiarem jest wypuszczenie na rynek 20 słuchowisk dla dzieci rocznie, oczywiście nie wiemy czy nasze marzenie się spełni.

— **Wielu fachowców z branży muzycznej uważa, że studio DeoRec. jest najlepiej wyposażonym studiem w Polsce. Krążą nawet na ten temat legendy. A jaka jest prawda?**

— Proszę nie posądzać mnie o brak skromności, ale rzeczywiście jesteśmy najlepsi w Polsce, czyli na średnim poziomie europejskim. Jesteśmy w stanie zrobić wszystko, począwszy od nagrania do emisji. Oto kilka przykładów: studio nr 1 ze swoją przestrajalną akustyką i klimatyzowanym wnętrzem umożliwia nagrywanie grup muzycznych o bardzo zróżnicowanym składzie, a także chórów o ilości śpiewaków do 45 osób. Dysponuje: fortepianem Yamaha C7 grand piano, organami Hammonda, pianinami elektrycznymi Fender Rhodes i Yamaha, syntezatorami Roland, Yamaha, Oberheim i Casio, zesta-

wem perkusji Gretch z blachami Paisite i Zildian, perkusją elektroniczną Casio, Roland, Alesis i Yamaha; na wyposażeniu reżyserni mamy: konsolę mikserską Neve 24/8/24, magnetofon cyfrowy Sony PCM F1...

— **Uff, dosyć tej techniki, przejdźmy do tematu, który interesuje wszystkich, którzy lubią chrześcijańską muzykę - co w najbliższym czasie ukaże się z waszym znakiem firmowym?**

— Do końca roku wydamy następujące kasyety: "Ostatnie Takie Trio" i "W Armii Chrystusowej" - to dla miłośników bluesa, dla dzieci dobra nowina "Idź w stronę światłości" - program muzyczny, słuchowisko "Skarby śniegu" według znanej książki Patrycji St. Johns, dwa albumy Continental Singers: "Hold up the Light" oraz "Come, bless the Lord", a także kasetę składankę z Festiwalu Muzyków Chrześcijańskich, który odbędzie się w Katowicach 19-21.08 w Spodku. Natomiast jeśli chodzi o płyty kompaktowe to także przewidujemy wydanie kompaktu z katowickiego festiwalu oraz kwartet smyczkowy J. Haydna: "Siedem ostatnich słów Chrystusa na krzyżu."

— **Czy mógłbyś nam powiedzieć, jak wygląda twój normalny dzień pracy?**

— Nie ma takiego. Moja praca jest najczęściej działaniem na żywioł, a wynika to jeszcze z charakteru naszej gospodarki np. dostawca nie dostarczył papieru, tak więc trzeba wsiąść w samochód i zdobyć papier. W zasadzie robię wszystko co trzeba w danej sytuacji, by rozwiązać problemy, jakie się pojawiają, łatać dziury, często załatwiam sprawy wydawnicze itp.

— **Polska jest już krajem pełnej dostępności do środków masowego przekazu, lecz niestety chrześcijanie wciąż nie są obecni w telewizji czy radio poza normalnymi transmisjami nabożeństw niedzielnych o 18.00 w IV programie i programami okolicznościowymi. Co trzeba zrobić, aby zmienić ten stan rzeczy, jak zrobić dobry chrześcijański program?**

— Przede wszystkim program musi być słuchany, bez słuchaczy nie ma

żadnego programu. Trzeba przeprowadzić analizę rynku, już dziś można powiedzieć, że program taki musi być lepszy od radiowej "trójki", która jest najlepiej słuchanym programem radiowym. I to jest ogólną zasadą. Sądzę, że w tym obszarze dużą rolę powinno odegrać Forum Chrześcijańskich Managerów, gdzie istnieje podkomisja radiowo-telewizyjna, w której działa znana w kręgach telewizyjnych siostra Ewa Bryćko. Oczywiście dobre programy nie pojawią się same - potrzebni są profesjonalści w tej dziedzinie. I o tym też myślimy - w 1991 roku, na wiosnę odbędzie się specjalny kurs radiowy w Wiśle Czarnem, prowadzony przez specjalistów z najlepszego radia na świecie, jakim jest BBC.

— **Jesteś zaangażowany w Forum Chrześcijańskich Managerów; jak sądzisz, czy ten ruch ma przyszłość w Polsce?**

— Tak, chrześcijańskich managerów będzie z roku na rok coraz więcej. Musimy sobie, jako chrześcijanie, uświadomić, że bycie managerem i chrześcijaninem to nie są sprzeczne pojęcia. Powinniśmy pamiętać, że manager-chrześcijanin to człowiek, który w swojej działalności gospodarczej posługuje się nie tylko prawem, ale działa w oparciu o Biblię.

— **Na zakończenie naszej rozmowy, czy mógłbyś przedstawić swoich współpracowników?**

— Oczywiście, inżynierem nagrań jest Paul Griffith z USA, zdobywca wielu nagród w tej dziedzinie, najlepszy z inżynierów dźwięku w USA w 1989 roku. Inżynierem dźwięku jest Andrzej Prugar, Jan Cieślar - kierownik kopiarni kaset, pomagał budować studio jeszcze w latach 70, Henryk Wojnar - pracownik kopiarni kaset, Maria Cieślar - księgowa, Joanna Rubacka - nowoczesna sekretarka, dwa lata pracy w Operation Mobilization. Całość stanowi zespół ludzi stanowiący o obliczu Chrześcijańskiego Studia Muzycznego DeoRecordings.

— **Dziękujemy Ci za interesujący wywiad i życzymy Bożego błogosławieństwa w dalszej pracy dla całego zespołu.**

rozmawiał JACEK SŁABY

II SYMPOZJUM MEDYCyny PREWENCYJNEJ I OPIEKI KOMPLEKSOWEJ

W dniach 20-22 lipca br. w Ustroniu odbyło się już po raz drugi w ostatnich latach symposium medycyny prewencyjnej i opieki kompleksowej. Organizatorem był Chrześcijański Ośrodek Medycyny Prewencyjnej oraz Chrześcijańska Fundacja "Życie i Misja". W symposium wzięło udział ok. 150 lekarzy i studentów medycyny z całego kraju, jak i z pobliskiej Czechosłowacji, w tym duże grono osób, które po raz pierwszy spotkały się z chrześcijańskim podejściem do zdrowia człowieka, traktowanego jako ciało, duszę i ducha. Gośćmi symposium byli znani specjaliści medycyny prewencyjnej: dr Kenneth Cooper z The Cooper Clinic Aerobic Center w Dallas, USA, dr Paul Groen z Wheaton, USA oraz dr Herbert Bronnenmayer z Preventive Medicine Center w Austrii.

Tematem symposium było szeroko pojęte zdrowie człowieka oparte na biblijnej koncepcji istoty ludzkiej, prewencja zdrowia, czyli jak przez odpowiedni styl życia oraz dietę można zapobiec wielu chorobom psychosomatycznym, oraz, co wzbudziło największe zainteresowanie, zapobieganie stresom w życiu człowieka. Trzy dni, jakie uczestnicy spędzili w Ustroniu, pomogły wielu zrozumieć istotę chrześcijańskiego podejścia do medycyny. A oto refleksje kilku uczestników:

"Swoją udział w symposium traktuję jako inwestycję w siebie samą. Nauczyłam się tutaj jak rozładowywać stres. (...) Nasi wykładowcy byli absolutnie wiarygodni, bo mówili o tym, co sami czynią. I byli przez to znakomitym przykładem do naśladowania. Mam nadzieję, nie, ja mam przekonanie, że posiane tu ziarno kompleksowego postrzegania każdego z nas da w was owoc stokrotny." - Wiceminister zdrowia K. Sienkiewicz.

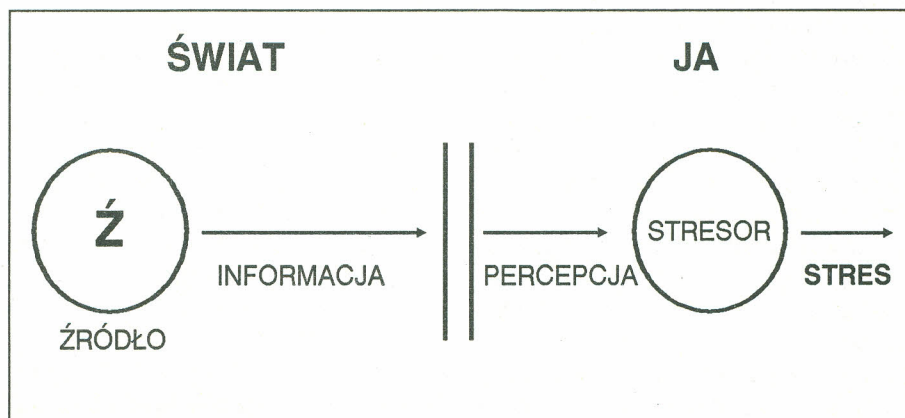
"Odczuwam ogromne zafascynowanie i zauroczenie tym symposium. Byłem po raz pierwszy na takim symposium. Nie zdarzyło mi się spotkać tego rodzaju gospodarza, który jest rzeczywiście fascynującym człowiekiem i muszę powiedzieć, że zauważyłem jakieś wspólne podobieństwo - dr Cooper, dr Bronnenmayer, dr Wieja. Jest coś wspólnego w tych ludziach, coś ich łączy. To nie są zwykli lekarze. To są prawdziwi misjonarze. Ale nie tylko oni - całe to grono jest przedziwnym, jest przyjaźnie nastawione; są to inni ludzie, z którymi ja do tej pory się nie spotkałem. Istnieje tutaj coś, czego nie potrafię wytłumaczyć, co powoduje, że jest tu taka specyficzna, cudowna atmosfera. I za to wszystko chciałbym gospodarzowi bardzo podziękować." - dr L. Wydryński, Gliwice.

"To symposium było inwestycją w was (uczestników), którzy chcą zmienić siebie. Całe środowisko możemy zmienić, jeśli zaczynamy od jednostki. Naszym celem jest dotarcie do was, byście umieli inaczej podejść do stresu. Jest to tak atrakcyjne, że inni zaczną się was pytać "jak ty sobie z tym radzisz?" - dr H. Wieja.

Obok zamieszczamy opracowanie wykładu dra Henryka Wieji na temat stresu:

Stres a biblijna koncepcja człowieka

Wszystkie istniejące do tej pory techniki medyczne stosowane przy stresie mają charakter interwencyjny tzn. chodzi w nich o rozładowanie istniejącego już stresu. A jest to nic innego, jak likwidacja skutków a nie przyczyny. Możemy więc postawić sobie pytanie: jak nie dopuścić do powstania stresu? W tym celu zdefiniujemy, co to jest stres - jest to, fizjologicznie rzecz biorąc, stan wzmożonej gotowości organizmu, przygotowujący go do nadmiernych wysiłków i większej efektywności w działaniu, do większej wydolności fizycznej. W kategoriach fizjologicznych i biochemicznych nasz organizm nie różni się od organizmu zwierzęcego. Tak jak i u zwierząt dochodzi w naszym organizmie do podwyższenia ciśnienia, przyspieszenia akcji serca, wyzwolenia nośników energetycznych (głównie cholesterolu) w wyniku zaistniałej reakcji stresowej. Ale jest pewna różnica - zwierzę ucieka lub walczy, a człowiek w większości wypadków spycha stres do środka. Tak więc, jedynym ratunkiem dla nas jest rozładowanie stresu w wysiłku fizycznym. Przyjrzyjmy się rysunkowi:



Jak wiemy w świecie są źródła informacji - obiektywne i niezmiennie, i one wysyłają informacje w naszym kierunku. W nas natomiast przebiega proces percepcji i interpretacji informacji. W konsekwencji to "ja" wyciągam wnioski, podejmuję decyzje, doprowadzam i zezwalam na zaistnienie sytuacji wzmożonego pogotowia. Tak więc, czynnik stresowy czyli stresor jest we mnie. To my mamy wpływ, czy stan wzmożonej gotowości organizmu zaistnieje. Ponieważ proces percepcji informacji zachodzi na podstawie dotychczasowych doznań, przeżyć, jakie mieliśmy w ciągu naszego całego życia, tak więc pod względem stresogennym różni się tak, jak nasze linie papilarne. Krótko mówiąc - ta sama informacja, a reakcje u każdego z nas są odmienne.

Mówiąc o prewencji stresu nie możemy pominąć 12 praw sformułowanych przez genialnego psychologa amerykańskiego, dra Richarda Eckera, wykładowcy w Iowa University i założyciela Life Management Center (Ośrodek do radzenia sobie z życiem).

1. Jeżeli stres jest niechciany i nieprzyjemny, to zawsze jest nadmierny w stosunku do potrzeb fizycznych i okoliczności.
2. Jeżeli odpowiedź, czyli reakcja stresora, jest większa niż potrzeba, znaczy to, że percepcja, czyli obieg informacji jest niewłaściwy.
3. Nadmierny stres wyzwala nadmierny stres.
Stan wzmożonej gotowości organizmu powoduje, że każda następna reakcja będzie nieadekwatna do otrzymanej informacji.
4. Mocy do kontroli emocji nigdy się nie pobiera, jedynie wydaje.
5. Gdy wydajesz moc, druga osoba nie staje się mocniejsza, to ty stajesz się bardziej bezsilny.
6. Prewencja stresu odbywa się zawsze w pierwszej osobie liczby pojedynczej - "Ja".
Jest to fundamentalne prawo Eckera - to nie informacja, ale ja sam jestem miejscem prewencji stresu.
7. Niemożliwym jest panowanie nad zewnętrznymi wydarzeniami ży-

cia. Prewencja następuje w świadomości, tak więc nie masz wpływu na charakter dostarczanej informacji.

8. Jeżeli masz problem z niechcianym stresem, masz problem z obrazem, koncepcją samego siebie. To właśnie koncepcja samego siebie warunkuje proces interpretacji. Percepcja jest określona przez naszą tożsamość, a ta nie jest określana tym, co robimy, ale tym, kim jesteśmy, a to jest określone tym, w co lub w kogo wierzymy.
9. Ceną prewencji stresu jest osobista zmiana.
Nie jesteś w stanie zmienić źródła otrzymanej informacji, ale możesz zmienić swoje nastawienie tak do źródła, jak i do samej informacji.
10. Im większy jest twój problem ze stresem, tym mniej jesteś gotów przyznać się do potrzeby zmiany i tym trudniej jest ci wprowadzić zmianę.
11. Stres nie zmieni rezultatu.
To prawo bardzo bulwersuje wielu dyrektorów i managerów, którzy starają się wytworzyć w pracy jak największy stres, by zwiększyć efektywność działania pracowników.
12. Nie potrzebujesz wcale stresu, by troszczyć się o innych.
Czy matka musi stać w ciągłym strachu, by naprawdę troszczyć się o dziecko?

Znamy już prawa Eckera, pora więc na praktyczną realizację naszego zamierzenia, by nie dopuścić do stresu, do jego nadmiaru.

W tym celu musimy podjąć określone decyzje, z którymi związane są określone kroki:

DECYZJA KROKI

- | | |
|------------|---|
| A. JA MOGĘ | I. Zrozumienie czym jest stres |
| | II. Przyjęcie odpowiedzialności za własny stres |
| | III. Odkrycie prawdziwej tożsamości źródła stresu |
| | IV. Uznanie własnej tożsamości |
| B. JA CHCĘ | V. Uświadomienie kosztów |
| C. JA BĘDĘ | VI. Postanowienie zmiany |

Miejsce prewencji stresu to zawsze "Ja" w trzech zasadniczych decyzjach.

Po pierwsze - czy w ogóle mogę, czy potrafię, czy w ogóle jestem w stanie.
Po drugie - czy chcę coś zmienić, czy zamierzam czynić jakieś kroki w tym kierunku.

Po trzecie - czy w takim razie będę inny.

Popatrzmy na IV krok, jaki towarzyszy prewencji stresu. Jest to krok decydujący. Tutaj musimy odpowiedzieć na pytanie - kim jesteśmy? Biblia mówi, że jesteśmy, ja i ty, koroną stworzenia, osobą stworzoną na Boga wyobrażenie. Trójjedyny Bóg stworzył trójjedynego człowieka. Podobieństwo to polega na podobieństwie istoty, tożsamości. Bóg stworzył człowieka jako:

- a) ducha - intuicja, sumienie, społeczność z Bogiem, świadomość istnienia wyższego Bytu, który nas powołał do życia;
- b) duszę - intelekt, emocje, wola, a także świadomość swojego istnienia;
- c) ciało - to cały nasz organizm z uwarunkowaniami fizjologicznymi i biochemicznymi. Tutaj ma miejsce percepcja wszystkich bodźców zewnętrznych, które przyjmowane są przez ciało, a interpretowane w duszy.

I tu napotykamy różnicę między wszystkimi systemami religijnymi a chrześcijaństwem - wszystkie one wymagają od człowieka określonych zachowań, by uzyskać przychyłość Boga, podczas gdy w chrześcijaństwie jest odwrotnie - to Bóg uczynił wszystko w kierunku człowieka, by się do niego dostać. To dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa uzyskaliśmy przebaczenie grzechów i pełną akceptację takich, jacy jesteśmy. Nie jesteśmy w stanie przypodobać się Bogu, nasze życie może być co najwyżej wyrazem wdzięczności za to, co Bóg dla nas uczynił. Nasze uczynki są naszym powołaniem, ponieważ Bóg zaakceptował nas takich, jacy jesteśmy, bez żadnych wstępnych warunków. I to dzięki temu mogą inni tak samo zaakceptować. On mi przebaczył i ja mogę też przebaczać.

Świadectwa

Bez Bożej pomocy możemy doprowadzić się tylko do jeszcze większego stresu. Co powinniśmy zrobić? Przyjąć Jezusa. I wtedy zachodzi ciekawy proces - z tronu naszego życia usuwa się "Ja", a w życie wchodzi Chrystus. Aktem woli udostępniamy naczelną rolę Chrystusowi. Co się stało? Czy teraz straciliśmy naszą tożsamość - nie, dalej jesteśmy świadomymi swojego istnienia, nic się nie zmieniło, to On nas ubogacił, dzięki Niemu patrzymy na świat zupełnie inaczej.

Wtedy z etapu "ja chcę" mogę przejść na etap trzeci "ja będę" - ja będę inny. Mogę to powiedzieć, bo już nie jestem zdany sam na siebie, obok mnie jest Chrystus. Mogę więc przyjąć informację bez uprzedzeń i interpretować ją tak, żeby nie doszło do nadmiaru stresu. Jestem prawdziwie wolny.



Dr Henryk Wieja jest dyrektorem Chrześcijańskiego Ośrodka Medycyny Prewencyjnej, który mieści się w Ustroniu, ul. Piękna 2 i funkcjonuje od września 1989 roku. Celem działalności Ośrodka jest realizowanie Programu Promocji Pełnego Zdrowia. Przez pełne zdrowie należy rozumieć nie tylko brak objawów choroby, ale również dojrzałość duchową i odpowiedzialność za własne życie.

Program ten realizuje opiekę nad całą osobą pacjenta w oparciu o biblijną koncepcję człowieka jako ciała, duszy i ducha. Ośrodek prowadzi także działalność usługową - diagnostykę i terapię internistyczno-kardiologiczną (pracownia EKG, USG, spirometrii, laboratorium), badania kompleksowe, gimnastyka prewencyjna, poradnictwo biblijne (mażeńskie, przedmażeńskie, dla kobiet, dla młodzieży), organizuje odczyty, seminaria, konferencje itp. Dr H. Wieja jest także dyrektorem generalnym nowopowstałej fundacji chrześcijańskiej "Życie i Misja".

oprac. JACEK SŁABY

Przeważnie ludzie składają świadectwa o swoim nawróceniu.

Są one oczywiście bardzo ważne, ale niemniej budujące są świadectwa o obecności Boga w naszym dalszym życiu chrześcijańskim. Takie właśnie świadectwo chciałbym tutaj przedstawić. Z wykształcenia jestem technikiem elektrykiem. 22 grudnia 89 r. uległem wypadkowi. Na podstacji elektrycznej nastąpiło zapalenie się łuku elektrycznego. Miałem częściowo spalone włosy, brwi, wąsy. Zeszła mi skóra z czoła, nosa, okolic oczu, powiek. Najgorzej wyglądała jednak ręka (prawa dłoń). Lekarze orzekli poparzenia trzeciego stopnia. Powiedziano mi, że konieczne będą przeszczepy skóry, i że może wystąpić niedowład dłoni. Leczenie miało trwać co najmniej pół roku, a i tak miałem "dużo szczęścia" - co stwierdzili fachowcy od elektryczności, po oględzinach miejsca wypadku. Codziennie chodziłem na zmianę opatrunku. Siódmego dnia lekarz "oskórował mi rękę" - zerwał czarną skorupę. Ku jego i mojemu zdziwieniu okazało się, że wytworzył się bardzo cienutki naskórek. Był tak cienki, że niemal widać było sploty mięśni na dłoni. Palcami mogłem poruszać tylko w minimalnym stopniu, jednak po

pewnym czasie wróciła mi całkowicie sprawność dłoni. Obecnie jedyną pamiętką po wypadku są przebarwienia na skórze. Chirurg, do którego regularnie chodziłem, nie mógł się nadziwić. Stwierdził, że "jestem w czepku urodzony", że "mam ogromne siły witalne". Ja wiem, że nie to jest przyczyną wyleczenia, ale że to Bóg odpowiedział na modlitwy sióstr, braci i moje. Gdy zastanawiałem się dlaczego Bóg dopuścił takie doświadczenie, doszedłem do wniosku, że była to lekcja pokory. Byłem bardzo pewny siebie, wydawało mi się, że wszystko w moim zawodzie już poznałem, że panuję nad tym i nic nie może mnie już zaskoczyć. Często nie stosowałem koniecznych zabezpieczeń ochronnych, określonych przepisami. Myślę, że Bóg pokazał mi, czym to może się skończyć, że jeśli nawet coś umiem, to tylko dzięki Jego woli i tylko Jemu powinienem dziękować, a także, że poza tym, co umiem, Bóg czuwa nad okolicznościami, na które ja nie mam żadnego wpływu i tylko Bożemu błogostawieństwu zawdzięczam to, że żyję i mogę bezpiecznie pracować. Teraz dziękuję Bogu za to doświadczenie i za to, że wprowadził mnie z tego.

JACEK

Z OSTATNIEJ CHWILI...

ChAT - to skrót od nazwy jedynej nierzymskokatolickiej wyższej uczelni teologicznej w Polsce - Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Z ramienia naszego Kościoła studiuje tam sześciu studentów, przygotowując się do służby. Teoretyczne przygotowanie jest konieczne, pomocne i ważne. Jednak najlepsza nawet teoria, bez możliwości jej praktykowania pozostaje tylko teorią. Dlatego wraz ze studentami postanowiliśmy szukać możliwości działania. Co proponujemy? Gotowość odwiedzenia każdego, kto zechciałby spotkać się z nami. Pojedziemy chętnie do zboru, społeczności, grupy osób, czy jednostek, by dzielić świadectwo wiary w Jezusa Chrystusa, który jest naszym Panem i Zbawicielem. Forma naszej usługi jest do ustalenia. Stawiamy siebie do Waszej - czytelników, pastorów - dyspozycji. Teraz wiele zależy od Was. Mamy nadzieję, że rok akademicki, który jest przed nami, przyniesie wiele cennych przeżyć i doświadczeń, którymi chcielibyśmy dzielić się na łamach "Słowa i Życia". Ponieważ Naczelna Rada Kościoła powierzyła mi przywilej i obowiązki duszpasterza akademickiego naszego Kościoła, proszę o kontakt ze mną. Z chrześcijańskim pozdrowieniem i nadzieją na dobrą współpracę

Władysław Dwulat

“Krzyż to mój drogowskaz”

Co miesiąc dociera do Polski "Drogowskaz" - chrześcijańskie pismo, które od trzydziestu lat jest redagowane w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wydawcą i redaktorem naczelnym miesięcznika jest br. Paweł Bajko, dyrektor Department of Missions - Polish Ministry przy Eastern Christian College. Najbliższą współpracownicą w dziele tworzenia pisma jest s. Adela Bajko. Oboje są misjonarzami, bardzo oddanymi sprawie Polski, znanymi doskonale w środowisku ewangelicznym naszego kraju, a dzięki edycjom kilku śpiewników, tomów poezji i różnorodnym akcjom charytatywnym oraz wsparciu finansowemu funduszu budowy symboli narodowych - także szerszemu gronu Polaków.

"Drogowskaz" powstał w wyniku zapotrzebowania na pismo ewangelizacyjne wspierające pracę Kościoła Chrystusowego, który do niedawna nie posiadał w Polsce własnego organu prasowego. Rolę tę spełnia do dzisiaj.

Miesięcznik jest niewielkiego formatu, od lat niezmiennie w różowej szacie zewnętrznej. Pod względem graficznego wystroju okładki wykazuje zachowawczość. Zdaniem krytyków brak fotogramów zmniejsza jego atrakcyjność, ale wnikliwy czytelnik nad oszczędność środków graficznych przedłoży rzetelność interpretacji Pisma Świętego.

Czytelnicy "Drogowskazu" znajdują w piśmie artykuły nasuwające refleksje ewangeliczne, interesujące rozważania dotyczące życia bohaterów Biblii, sytuacji, świadectwa ludzi żyjących współcześnie. Miłośnicy poezji mają cząstkę dla siebie,

a muzycy - nieznaną w naszym kręgu pieśni. "Drogowskaz" zauważa święta kościelne, rodzinne, dostrzega zmiany pór roku - to wszystko w kontekście prawd Bożych. W różnorodności tematyki miesięcznika myślą przewodnią jest ewangelizacja. "Drogowskaz" chce wskazywać drogę do Boga. Na tej drodze stoi krzyż. Kto na drodze swego życia tego krzyża nie dostrzega - ten do celu nie dojdzie.

Artykuły pisane są w przystępnej formie, bez zbędnego patosu, dzięki czemu miesięcznik jest czytany przez ludzi różnych profesji i niezależnie od wieku. Świadczą o tym listy abonentów, jak i czytelników przypadkowych. Oto fragmenty korespondencji:

"Bardzo gorąco pragnę podziękować za pismo "Drogowskaz", bo są w nim naprawdę ciekawe artykuły. Je-

żeli Brat może, to proszę przesyłać ten miesięcznik"

*Roman Kozłowski,
Gomunice k. Piotrkowa*

"Drodzy i kochani moi! Tyle sprawiliście mi radości przysyłając mi książki i "Drogowskazy". Z tych ostatnich najbardziej się cieszę. Jestem bardzo ciężko chora, ale pocieszam się, że celem naszym chrześcijańskim jest wspólne spotkanie u Pana i że niedługo już będziemy mogli spotkać się razem u Pana. Jeżeli będę tam wcześniej, zarezerwuję miejsce dla Was, ponieważ jesteście mi przez Słowo Pana pociechą w moich cierpieniach. Redagujcie wasze pismo nadal w miłości do bliźnich. To jest piękne być komuś pomocnym."

*Romana Radziejowska,
Jasło*

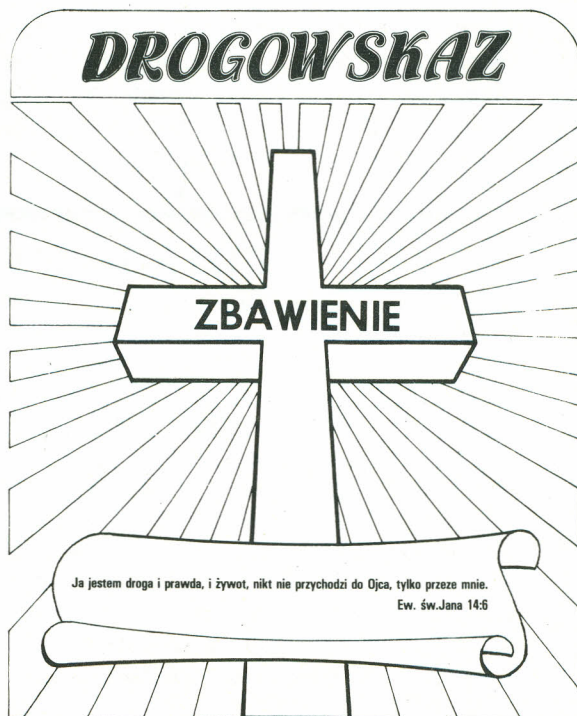
"Dziękuję za nadesłane pod mój adres trzy numery miesięcznika "Drogowskaz". Miesięcznik ten jest interesująco opracowany. Są w nim zawarte kazania warte przemyślenia i rozważania. W przyszłości również chciałabym ten miesięcznik, choć co jakiś czas otrzymywać."

*Maria Kuśmierowska,
Łask*

"Łaska i pokój Boży niech będzie z Wami na powitanie. Dziękujemy za list oraz przesłane "Drogowskazy". Przekazujecie dobre wieści Słowa Bożego w tych pismach. Oby Pan Wam błogosławił przez Ducha Świętego. Na razie przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia."

*Jan Widz,
Godziszew*

"Czcigodna Redakcjo "Drogowskazu"! Z okazji świąt Wielkanocnych życzę zdrowia, szczęścia i powodzenia. Te



wszystkie dobrodziejstwa dlatego, że tak pięknie piszecie o Bogu i sprawach ludzkich. Choć jestem bardzo stara, to moje skamieniałe serce (od krzywd ludzkich) staje się ponownie życzliwe, a dla Was szczególnie."

Maria Wilczyńska
Nowy Sącz

"Serdecznie dziękuję za przesłane "Drogowskazy". Krzepią ducha w chwilach dobrych i złych. Czytanie pozwala wsłuchać się w głos Boga mówiącego do mnie poprzez rozważania, a za tym idą przemyślenia. Dziękuję za przebudzenie duchowe dzięki Wam."

Andrzej Obuchowski,
Jelenia Góra

Warto podkreślić dbałość o czystość języka. "Drogowskaz" redagowany jest przez ludzi mieszkających od kilkudziesięciu lat w diasporze słowiańskiej w kulturze anglojęzycznej, którzy mimo to potrafili obronić swój język przed zniekształceniami i naleciałościami kultury odmiennej.

Naczelny redaktor, br. P. Bajko na łamach pisma pozostaje wierny homiletyce. Jego głębokie rozważania Słowa Bożego stawiają na pierwszym miejscu myśl o czystości wiary i jedności chrześcijan. Najczęściej oscylują wokół Ewangelii Jana, Dziejów Apostolskich i Apokalipsy, a w odniesieniu do mężów Bożych podkreślają autorytet apostoła Pawła. W dorobku publicystycznym br. P. Bajko

dominuje zwracanie czytelnikowi uwagi na potrzebę nawrócenia do Boga, co zresztą wypływa z misjonarskiego powołania autora artykułów.

Adela Bajko tłumaczy dla potrzeb "Drogowskazu" wiersze, fragmenty książek, felietony, pieśni. Zamieszcza rozważania własnego autorstwa. Pamiętamy jej ciekawe reportaże z Ziemi Świętej. Promuje poezję rodaków, ale na łamach miesięcznika można znaleźć także wiele wierszy jej pióra. O tej poezji wypowiedział się znany publicysta i krytyk literacki, były redaktor tygodnika "Kierunki" - Zbigniew Dziedzicki w recenzji "Poetycki świat Adeli Bajko":

"Przekonanie o tym, że pytania o uniwersalia, pytanie o sens ludzkiego

istnienia jest posłannictwem poezji nakłada na nią szczególne obowiązki. To, czego nauka i filozofia nie mogą wyrazić przy pomocy dyskursywnego języka pojęć abstrakcyjnych poezja wyraża mową obrazów i uczuć. Zadania tego podejmuje się Adela Bajko.

Jakże często tematem jej wierszy jest sytuacja graniczna, sytuacja, w której człowiek musi wybierać między dobrem i złem, wolnością i niewolą, życiem i śmiercią, miłością i nienawiścią. Aby wyrazić te sprzeczności Adela Bajko przywołuje motyw drogi, w trakcie której musimy wybierać w jaką stronę. Skrzyżowanie dróg jest miejscem, gdzie spotyka się Bóg, Szatan, Mesjasz i Człowiek. W miejscu tym nic czasu wiąże przeszłość, teraźniejszość, i przyszłość. Przy pomocy prostych metafor wyrażone zostały granice ludzkiego istnienia.

Poetka stawia dramatyczne pytania: kim jest ten, zawieszony pomiędzy niebem i ziemią, narodzinami i śmiercią, pomiędzy dobrem i złem? Kim jest człowiek? Jakież są miary czasu i przestrzeni, w których wypadło mu żyć? W wierszu zatytułowanym "Drogowskaz" znajdujemy odpowiedź na nurtujące poetkę pytania. W liryku wyrażone zostało odwieczne marzenie, marzenie o tym, aby znaleźć oparcie w człowieku i w Bogu. Głęboka wiara i ufność z jaką bohaterowie liryki Adeli Bajko powierzają swój los Bogu pozwala im z godnością znosić trudy życia.

*"Spójrz, w mroku coś majaczy,
Ramiona dźwiga wzwyż!
Nie mogę tylko dojrzeć:
Drogowskaz to, czy krzyż?
I nagle się rozjaśnia
Labirynt moich dróg
Bó krzyż - to mój drogowskaz,
Powiedzie mię gdzie Bóg."*

W poezji Adeli Bajko wyróżnić można nurt religijny, moralny, dziękczynny i eschatologiczny. Wiersze odwołując się wprost do Ewangelii przywołują obrazy narodzin oraz męki Pańskiej. Wiersze dziękczynne wyrażają podziw, pokorę i podziękowanie za dobra, które otrzymał człowiek w darze od

*"Za chleb powszedni, świeży, miękki,
Za wszystko, co do chleba dajesz,
Że z nami też do stołu stajesz,
Przyjmij, o Boże, korne dzięki!"*

Wiersze podejmujące problematykę moralną to wskazówki etyczne, którymi należy kierować się w życiu doczesnym aby zostać zbawionym. Jedną z charakterystycznych cech poezji Adeli Bajko jest właściwa Staremu Testamentowi gra światła i cienia. Ciemną, mroczną przestrzeń wypełnia grzech. Jasność natomiast wypełnia Łaska i najwyższe dobro, którym jest Bóg.

Ta dialektyka światła i mroku dynamizuje kompozycję wielu wierszy poetki wyrażając w ten sposób opozycję dwóch przeciwstawnych światów: świata zła i brzydoty oraz świata dobra i piękna. W tak uporządkowanym świecie dobro zwycięża zło wskazując czytelnikom właściwą drogę postępowania."

Stałą pozycję miesięcznika stanowi pieśń (najczęściej w układzie czterogłosowym), którą specjalnie dla "Drogowskazu" dobiera i tłumaczy A. Bajko. Wiele z tych pieśni znalazło z czasem miejsce w kilku tomach śpiewników: "Słońca promienie", "Jedna pieśń" (cz. I i II), Kantaty - "Pierwsza kolęda" i "Niechaj świat słucho Go". W ten sposób, dzięki ofiarnej pracy i staraniom wydawniczym redakcji "Drogowskazu" kościoły ewangelikalne oraz innych wyznań w Polsce mają możliwość poznawania pieśni z obszaru kultury anglosaskiej, a soliści i zespoły - wzbogacenia swojego repertuaru.

"Drogowskaz" ukazuje się regularnie i jest kolportowany na kilka kontynentów. Redakcja posiada grono współpracowników tak w dziale prozy jak i poezji. Trzydzieści lat - to już historia. Całemu Zespołowi redakcyjnemu, a przede wszystkim Adeli i Pawłowi Bajko, na których spoczywa największy ciężar edycji "Drogowskazu" życzymy Bożych błogostawieństw u progu kolejnego dziesięciolecia.

RYSZARD KRAWCZYK

9 - 10/90

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

W Nowym Testamencie opisane jest spotkanie ewangelisty Filipa z pewnym Etiopczykiem, który czytał Pismo Święte. Ewangelista natychmiast zatroszczył się o to, aby spotkany człowiek zrozumiał to, co czyta.

Jako ludzie głoszący Ewangelię wiemy, iż musimy przekazywać treść Biblii w taki sposób, aby ci, do których się zwracamy, mogli ją zrozumieć. Jest to pierwszy krok w kierunku pozytywnej odpowiedzi.

Są poza tym "nowi" chrześcijanie, którzy potrzebują pomocy Słowa Bożego, aby wzrastać w wierze. Oto dlaczego ofiarowaliśmy taki Nowy Testament dziesiątkom tysięcy ludzi, którzy zawierzili Chrystusowi w czasie naszych krucjat lub dzięki posłudze radiowej.

Ta wersja Nowego Testamentu pozwoliła mi odczytać wiecznie trwałą prawdę Pisma Świętego z nowym

zainteresowaniem oraz pod nową inspiracją, tak jakby przychodziła do mnie bezpośrednio od Boga. Sądzę, że prostota tej wersji da Wam nowe zrozumienie Pisma Świętego i pomoże w przekazywaniu przesłania Chrystusowego naszemu pokoleniu."

Billy Graham

"**SŁOWO ŻYCIA**" jest wydanym niedawno przekładem Nowego Testamentu różniącym się w sposób zasadniczy od wszystkich innych istniejących w języku polskim. Powstał on w oparciu o "Living New Testament" (Żywy Nowy Testament), angielski przekład oryginału greckiego.

Celem "**SŁOWA ŻYCIA**" jest powiedzenie możliwie najdokładniej tego, co mieli na myśli autorzy Nowego Testamentu, w sposób prosty i czytelny, z równoczesnym rozszerzeniem tekstu tam, gdzie występowała tego potrzeba, dla lepszego zrozumienia przez współczesnego czytelnika.

Autorzy Biblii używali niekiedy idiomów i skojarzeń myślowych mało czytelnych dla dzisiejszego czytelnika. Często myśli ich biegają naprzód, pozostawiając miejsca, które czytelnik sam powinien zrozumieć i wypełnić. Innym razem, podobnie jak to się dzieje w rozmowie, nawiązują do czegoś, co zostało powiedziane wcześniej bez wyraźnego powiązania z tym, o czym była mowa przed chwilą. Może się okazać, że przyzwyczajeni do poprawnych konstrukcji zdaniowych i logicznego następstwa myśli pozostajemy w tyle za tokiem rozumowania autora.

Teksty oryginalne pełne były tzw. słów-kluczy, takich jak: "usprawiedliwienie", "sprawiedliwość", "odkupienie", "wybrani" i "święci", w których skondensowano wiele głębokich myśli. Aby współczesny czytelnik był w stanie prawidłowo je rozumieć, zachodziła konieczność przedstawienia ich w sposób opisowy. W przekładzie tego rodzaju poszerzenie jest dozwolone, choć wykracza poza ramy dosłownego przekładu.

Mamy nadzieję, że tłumaczenie to pomoże uprzystępnąć głębokie i często złożone myśli Słowa Bożego i pozwoli lepiej zrozumieć i stosować tekst Nowego Testamentu, pogłębiając tym samym chrześcijańskie życie jego czytelników i ułatwiając im naśladowanie Pana.

Gdyby zaś ktoś miał trudności z nabyciem tego bardzo interesującego przekładu, śpieszymy zawiadomić, iż można to zrobić na przykład w siedzibie Fundacji "Słowo Życia" w Warszawie, przy ul. Rutkowskiego 35/3 (jeden z wieżowców "Ściany Wschodniej").

